

Większość lektur nie jest dla uczniów ciekawa – mówi Agnieszka Kopacz, Nauczyciel Roku 2025 **str. 2**



FOT. JAKUB STEINBORN

Skok na carski pociąg pod Bezdą-
namy był zuchwały, a pikanterii
dodawał mu fakt, że kilku z rabu-
siów rządziło potem Polską
str. 9-12

POD
PARAGRAFEM

Kurier Poranny

Czwartek
16.10.2025

www.poranny.pl

Nr 201 (10598)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Podlascy nauczyciele
z odznaczeniami
i nagrodami. Okazją
obchody Dnia Edukacji
Narodowej **str. 3**



FOT. W. WOTKIEWICZ

Szef MSWiA
i wiceszef MON
wizytowali wczoraj
w Połowcach granicę
z Białorusią **str. 3**

Nadzwyczajne
złagodzenie kary
dla ojca, który
śmiertelnie potrafił
swoje dziecko **str. 5**

Nr ISSN 0866-9511

Nr indeksu 350354



BIAŁYSTOK

Spacerowali z Różową Wstążką



FOT. W. WOTKIEWICZ

Białostockie Centrum Onkologii przypomina, że wczesne wykrycie raka piersi ratuje życie. Przez miasto przeszedł wczoraj promujący badania profilaktyczne „Spacer z Różową Wstążką”.

Europejski Dzień Walki z Rakiem Piersi to święto ustanowione 40 lat temu przez Europejską Koalicję do Walki z Rakiem Piersi, którego celem jest promocja badań profilaktycznych, rzetelnej wiedzy oraz czujności onkologicznej dotyczącej nowotworów piersi.

- Już wtedy widziano ten problem - że rak piersi to najczęściej spotykany nowotwór, który dotyka panie. Co roku na całym świecie choruje 1,7 mln kobiet. W Polsce to 23 tys. kobiet rocznie i niestety w naszym kraju wyniki leczenia są wciąż złe. A to dlatego, że nie ma profilaktyki. Bardzo mało kobiet zgłasza się na badania profilaktyczne - mówi dr Bogumiła Czartoryska-Arłukowicz, onkolog kliniczny z BCO.

I to właśnie promowanie profilaktyki było głównym celem „Spaceru z Różową Wstążką” - wydarzenia zorganizowanego przez Białostockie Centrum Onkologii w środowe popołudnie. - Chcemy zwrócić uwagę na to, że rak piersi jest chorobą powszechną. Mówi się o tym, że co

ósma kobieta zachoruje i trzeba mieć taką świadomość - tłumaczy dr Czartoryska-Arłukowicz. - Dlatego chcemy zachęcać do badań profilaktycznych, które są bez problemu dostępne. Są miejsca, są terminy. Nie potrzeba skierowania. Namawiamy, zapraszamy i zachęcamy!

Środowe spotkanie było okazją do rozmowy z ekspertami Breast Cancer Unit w Białymstoku, którzy opowiadali o działalności jednostki oraz możliwościach współczesnej diagnostyki i leczenia raka piersi.

- Mamy dostępne wszystkie metody leczenia - zarówno chirurgiczne, łącznie z rekonstrukcją piersi, jak i nowoczesną radioterapię i cały pakiet leków, moim zdaniem jeden z najlepszych w Europie. Ale wciąż umieralność w Polsce nie spada, a rośnie - przyznaje onkolog.

Uczestnicy spaceru - pacjentki, koordynatorzy i lekarze, wyruszyli sprzed głównego wejścia do Białostockiego Centrum Onkologii przy ul. Warszawskiej. Przeszli przez plac przy Teatrze Dramatycznym, Różankę i Park Planty. Spacer zakończył się przy Pałacu Branickich. Wśród uczestników nie zabrakło różowych akcentów w ubiorze, symbolizujących solidarność z kobietami zmagającymi się z chorobą. (MC)

BIAŁYSTOK LEKARZE APELUJĄ O PROFILAKTYKĘ I LECZENIE

62,8 proc. białostoczan zmaga się z nadwagą lub otyłością

Zdrowie
Agnieszka Domanowska

Blisko 63 proc. mieszkańców Białegostoku zmaga się z nadwagą lub otyłością - wynika z najnowszych danych NFZ. To jeden z najgorszych wyników w Polsce. Dane pochodzą z pomiarów dokonanych przez lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej w okresie od stycznia do lipca br.

W tym czasie pomiary wskaźnika BMI wykonano u 13,4 miliona dorosłych Polaków - to największa tego typu analiza w historii polskiej opieki zdrowotnej.

W samym Białymstoku zbadano 133 212 osób dorosłych. W tej grupie niewiele było osób z nadwagą niską - 26 954 mieszkańców (ok. 20,2 proc.) oraz nadwagą wysoką - 22 631 (ok. 17 proc.). Prawidłową wagę ciała utrzymuje łącznie 47 244 białostoczan (ok. 35 proc.), z czego 25 341 ma BMI w dolnym, a 21 903 w górnym zakresie normy.

Niepokojąco wysoka jest też liczba osób otyłych - w granicach otyłości I stopnia znajduje się 24 467 osób (18,3 proc.), II stopnia - 7 079 (5,3 proc.), a III stopnia, czyli otyłości skrajnej - 2 490 (blisko 2 proc.) mieszkańców. Niedowagę stwierdzono u 2 347 osób.

Według raportu NFZ wśród miast w Polsce najniższym odsetkiem dorosłych z nadwagą lub otyłością może pochwalić się Poznań - 55,8 proc. Kraków (57,5 proc.) oraz Wrocław (58,3 proc.). Na drugim biegunie są Olsztyn (62,2 proc.), Białystok (62,8 proc.) i Gorzów Wielkopolski (64 proc.). Niechlubny rekord należy do powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego (Wielkopolska), gdzie za dużo waży aż 68,4 proc. dorosłych.

Prof. Lucyna Ostrowska, prezes Polskiego Towarzystwa Leczenia Otyłości, zwraca uwagę, że województwa Polski Wschodniej, w tym podlaskie i lubelskie, wypadają gorzej pod względem częstości występowania nadwagi i otyłości niż regiony zachodnie kraju. - Otyłość to choroba, która w ostatnich latach znacząco narasta w całej Polsce, jednak w naszym regionie obserwujemy nieco wyższy odsetek przypadków. Najprawdopodobniej wynika to z zaniedbań w dwóch obszarach: profilaktyce i leczeniu tej choroby - podkreśla.

Jak wyjaśnia, na skuteczność działań profilaktycznych wpływa wiele środowisk - szkoła, dom rodzinny, a także lokalne zwyczaje żywieniowe.

- Na Lubelszczyźnie i Podlasiu wciąż przeważa spożycie żywności wysoko przetworzonej i tłustych potraw. Typowy obiad wschodniej Polski to ziemniaki, kapusta i kotlet schabowy. Oczywiście nie można uznać, że to jedyna przyczyna problemu, ponieważ choroba otyłościowa ma także podłoże genetyczne, metaboliczne i psychologiczne - zaznacza prof. Ostrowska. Dodaje, że trudno jednoznacznie wskazać, dlaczego regiony wschodnie wypadły gorzej. - Na pewno złożyło się na to wiele czynników. Wiadomo natomiast, że odsetek osób z otyłością w całej Polsce wzrasta od czasu pandemii.

Od stycznia br. lekarze rodzinni w całej Polsce przeprowadzają pomiary wzrostu i masy ciała u swoich pacjentów, zgodnie z wytycznymi NFZ. Szymon Bielonko, lekarz rodzinny z Białegostoku, pozytywnie ocenia samą inicjatywę zbierania danych, ale wskazuje na istotny problem. - Dużo papierologii i jak nie wpisać do systemu wagi i wzro-

stu pacjenta, nie dostanę za to pieniędzy od NFZ. Oczywiście można policzyć, ile osób jest otyłych, wyciągnąć procenty, ale czy coś za tym idzie? Jakies programy profilaktyczne, leczenie otyłości? - pyta.

Według danych medycznych aż 97 proc. Polaków zmagających się z otyłością nie otrzymuje specjalistycznego leczenia tej choroby. Lekarze podkreślają, że sam pomiar BMI to za mało - potrzebne są systemowe programy terapeutyczne i refundacja metod leczenia.

Narodowy Fundusz Zdrowia odpowiada na ten problem przede wszystkim działaniami edukacyjnymi. Przypomina, że jednym z narzędzi wspierających utrzymanie prawidłowej masy ciała jest portal Diety.nfz.gov.pl.

Podlaski Oddział Wojewódzki NFZ zachęca również mieszkańców do korzystania z Kiosku Profilaktycznego, gdzie można bezpłatnie i samodzielnie zmierzyć wskaźnik BMI, wagę, wzrost, ciśnienie, poziom tłuszczu i mięśni w organizmie, saturację, temperaturę oraz siłę uścisku dłoni.

- Dane dotyczące skali nadwagi i otyłości wśród mieszkańców województwa podlaskiego są dla nas sygnałem alarmowym. NFZ intensyfikuje działania edukacyjne, promujemy styl życia oparty na zdrowym odżywianiu oraz aktywności fizycznej podczas cyklicznych wydarzeń edukacyjno-profilaktycznych „Pop! Postaw na profilaktykę” oraz Spacerów dla zdrowia, organizowanych wspólnie z Uniwersytetem Medycznym w Białymstoku. Współpracujemy też z samorządami i placówkami medycznymi, by zwiększyć dostępność programów profilaktycznych - mówi dr Beata Leszczyńska z Podlaskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

Jutro w naszej gazecie Puls

● Białorusini otwierają na Podlasiu piekarnie, restauracje, food tracki. Jednak założenie własnego biznesu nie jest dla nich proste

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Większość lektur nie jest dla uczniów ciekawa

Rozmowa
Danuta Starzyńska-Rosiecka (PAP)

**z Agnieszką Kopacz,
Nauczycielem Roku 2025**

Dlaczego pani została nauczycielką? Jak to się stało?

Szczerze mówiąc, miałam plan, by zostać informatykiem, tak jak mój tata, ale w klasie maturalnej polonistka zachęciła mnie do udziału w olimpiadzie polonistycznej – i wtedy stwierdziłam, że pójdę na polonistykę. Natomiast myśl, by być nauczycielem, chyba zawsze trochę we mnie była. Jako dziecko bawiłam się dziennikiem i tablicą, w szkole tłumaczyłam innym różne rzeczy. Przez pięć lat byłam drużynową w harcerstwie, gdzie współpraca z młodzieżą była moją codzienną praktyką. Myślę, że nauczycielstwo ma się we krwi.

Praca nauczyciela to są nie tylko miłe dni, ale również czasami trudne chwile, sytuacje. Czy kiedykolwiek przysłała pani myśl, że może by przestać być nauczycielem?

Oczywiście, że przyszła. I to nawet bardzo często przychodzi. Bo nie ukrywamy, ten zawód nie jest dobrze opłacany, choć to akurat nigdy nie było moim priorytetem. Ta myśl o zmianie przychodziła w momencie, kiedy miałam poczucie, że albo sama szkoła mnie nie chce jako system – czyli to, co robię, nie ma po prostu sensu – albo na tyle wizerunek społeczny nauczyciela jest zły, że po prostu już nie daje sobie z tym rady. To mówienie

o tym, że nauczyciel pracuje tylko 18 godzin przy tablicy, że mamy długie wakacje... Ja nie ukrywam, że gdy przychodzą wakacje, to pierwsze, co robię, to choruję i tak jest od wielu lat. I to jest bardzo złe świadectwo na temat ogólnego stanu nauczycieli. Względny zdrowotny u mnie bardzo często odgrywa rolę w tym, że zaczynam myśleć o zmianie zawodu na taki, w którym kończę pracę po 8 godzinach i idę do domu. Trzy lata temu klasa ze mną planowała, że pójdzie ze mną do zajezdni tramwajowej w Gdańsku, bo wtedy szukali motomicznych, a mowa o zmianie była na tyle oficjalna.

A co w takim razie, jak przychodzi taki kryzys, przekonuje panią, żeby jednak zostać w szkole?

Zawsze, gdy myślę, że tym razem złożę wypowiedzenie, to znajduje się uczeń, znajduje się inna osoba (w tej konkretnej szkole mój przyjaciel, który uczy matematyki), która daje mi taki błysk, malutki płomień nadziei i stwierdzam, że może jeszcze spróbuję. I tak to się już kręci całkiem długi czas. Historie uczniowskie, historie osób, z którymi się spotykam, myślę, że są największą motywacją w tej pracy, bo tak jak powiedziałam na gali Nauczyciel Roku: to uczeń jest najważniejszy i szkoła powinna właśnie wokół niego otworzyć się jako środowisko. I to właśnie sprawia, że zostaję.

Mówi pani, że uczeń jest najważniejszy, że jedną z najważniejszych rzeczy w uczeniu



FOT. JAKUB STEINBORN

jest relacja między uczniem a nauczycielem. Jak budować dobre relacje?

Myślę, że przede wszystkim trzeba być w tych relacjach autentycznym. Nie można próbować udawać kogoś innego, uczniowie to momentalnie wyczuwają. Ja na przykład mówię, że choć czasami mówię potocznym językiem, to nie będę używać typowo młodzieżowych słów, bo to będzie brzmieć śmiesznie, sztucznie i jeszcze jestem postrzegana jako trochę boomerka. Druga rzecz, myślę, że uczniowie czują, czy ktoś ich lubi, czy interesuje się ich zainteresowaniami. A ja naprawdę uważam, że mam fantastycznych uczniów i daję im to od czuć na różne sposoby. (...) Raz na jakiś czas warto pogadać z nimi na przerwie, ale nie staję się ich koleżanką, bo też nie o to chodzi, ale o to, by po prostu dać im sygnał, że są istotni w tej szkole. I że to nie jest tak, że ja jestem u góry, a oni są gdzieś na dole i dystans jest taki ogromny.

Jak pani pamięta swoją pierwszą lekcję w życiu, kiedy wy-

szła pani do klasy jako nauczyciel?

Pamiętam, że uczeń powiedział, że mam męża Jakuba, studiowałam na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i zapytał, czy jestem świątobliwa, tak to chyba było. Powiedział: „my wszystko już wiemy o pani”. Wtedy jeszcze na Facebooku nie zastrzegłam informacji o mnie i to był dla mnie szok, a to była II klasa gimnazjum (...). To było zdenerowanie się z rzeczywistością, a nie lekcja z fajerwerkami. Byłam w szoku, a uczniowie nie za bardzo chcieli mnie słuchać, bo myśleli, że skoro przyszła młoda nauczycielka, to można wszystko robić.

Jak ich pani przekonała do siebie?

Uczniowie cenią to, gdy ktoś wymaga, ale jednocześnie jest sprawiedliwy. Trzeba trzymać określony poziom. Niezależnie od tego, czy ten uczeń jest dobry z polskiego, czy nie jest, albo czy lubię go bardziej niż innych (a miałam, jak każdy, swoich ulubieńców przez te wszystkie lata), to mam taką zasadę, że gdy stawiam ocenę, to musi być ona sprawiedliwa. To jest jeden z czynników, który sprawia, że uczniowie słuchają nauczyciela. Widzą też, czy rzeczywiście staram się ich zainteresować danym tematem i też dlatego często starają się słuchać. Nie jest jednak tak, że wszyscy uczniowie na moich lekcjach siedzą, grzecznie słuchają i tak dalej. Specyfika programu z polskiego jest taka, że nie wszystkie tematy są supercie-

kawe. Można wplatać treści, które mogą być dla młodzieży atrakcyjne, ale i tak utrzymywanie uwagi uczniów przez 40 minut jest prawie niemożliwe. Oczywiście relacje między klasą i nauczycielem też wpływają na to, czy uczniowie go słuchają, ale nie jest to na pewno czynnik, który jest remedium na wszystko.

Z badań wynika, że polskie społeczeństwo mało czyta. Jak zachęcić uczniów do czytania?

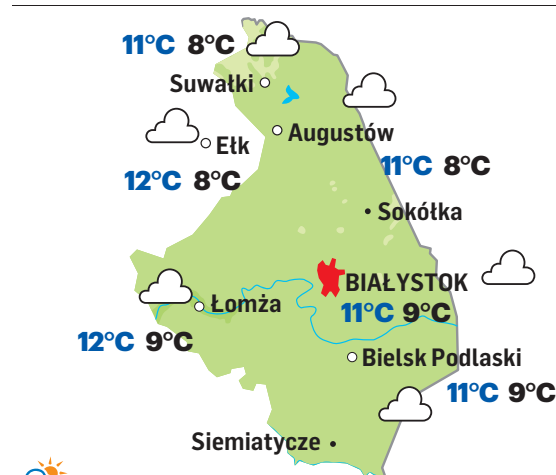
Kryzys czytelnictwa w Polsce ma kilka przyczyn. Żeby zachęcić uczniów do czytania, nie wystarczy kampania społeczna czy szkolna. Z badań wynika, że wpływ na to, czy uczeń sięgnie po książkę, ma np. liczba książek u niego w domu i to, jaka jest tam kultura czytania, choćby to, czy rodzice, rodzeństwo czytają. Jeśli dziecko wyniesie z domu przekonanie, że czytanie jest wartościowe, że to jest istotne, chętniej sięga po książkę, choć nie zawsze. Szkoła może zachęcać do czytania, pokazując uczniom określone lektury. Tylko że my w szkole od wielu lat niestety pokazujemy teksty, które są totalnie nieciekawe dla młodzieży. W podstawówce interesujące lektury zdarzają się, ale w liceum większość jest napisana takim językiem, że nawet jeśli my, nauczyciele, staniemy na głowie, to uczniowie po nie sięgną. Najlepiej jest z tekstami w IV klasie, bo omawiana jest tam literatura współczesna, np. „Rok 1984” Orwella. Jak

uczniowie uznają dany temat, lekturę za ciekawą, to prędzej ją przeczytają, ale reszty w ogóle nie dotkną. Nauczyciel może też pokazywać książki, które on sam czyta, i to czasem zachęci niektórych do czytania. Szkoła może dołożyć swoją cegiełkę, ale wszystko zaczyna się w domu.

Część uczniów deklaruje, że czyta, ale ich lektury to nie wielkie powieści, poezja, tylko książki young adult, komiksy czy fanfiki. Jak do tego powinni podejść nauczyciel?

Staram się raz na jakiś czas ująć takie teksty w języku polskim, zresztą same podręczniki to proponują, więc to nie jest jakaś nowa praktyka. W pierwszym tygodniu szkoły robię wśród uczniów ankietę, by dowiedzieć się, co jest dla nich ciekawe, i potem staram się to wpieścić w swoje zajęcia. Czasami uczniowie danej klasy oglądają konkretny serial albo czytają jakiś określony typ książek, jednak każda klasa może lubić coś innego. Pamiętam, że w drugim roku mojej pracy w szkole pozwoliłam klasie wybrać lekturę, którą będziemy razem omawiać. Uczniowie wybrali „Zieloną miłą” Stephena Kinga. W życiu nie widziałam takiego zaangażowania uczniów! Zrobiliśmy debatę o tym, czy kara śmierci powinna być dopuszczona. Klasa dyskutowała dwie godziny, nie chcieli wyjść z sali, byli bardzo zaangażowani, bo lektura i temat były dla nich ciekawe. Natomiast, niestety, jest to rzadkość, a większość lektur nie jest dla uczniów ciekawa.

Pogoda w regionie



Źródło: meteoprolog.pl

16 PAŹDZIERNIKA 2025

Dziś 289. dzień roku
Do sylwestra pozostało 76 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 6.57, zachód o godzinie 17.29. Dzień będzie trwał 10 godzin i 32 minuty. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 6 godzin i 29 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 58 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Gawel, Ambroży

KALENDARIUM

1384

Dziesięcioletnia Jadwiga Andegaweńska (obok na portrecie Marcella Bacciarellego) została koronowana w katedrze wawelskiej na króla Polski.

1889

Fotograf i wynalazca Konrad Brandel uzyskał patent na ręczny aparat do zdjęć migawkowych zwany fotorewolverem.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

1929

Franciszek Żwirko i Antoni Kocjan ustanowili na samolocie RWD-2 międzynarodowy rekord wysokości lotu (4004 m).

1978

Arcybiskup metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża jako pierwsza osoba spoza Włoch od 456 lat, przyjmując imię Jan Paweł II.

2003

Tablice zawierające 21 postulatów MKS z sierpnia 1980 zostały umieszczone na Światowej Liście Dziedzictwa Kulturowego UNESCO.

Szef MSWiA: Był płot, teraz jest prawdziwa zaporą na granicy

Połowce
Tomasz Maleta

W środę, 15 października 2025, niespełna pół godziny przed godz. 12 na zamkniętym drogowym przejściu granicznym w Połowcach (woj. podlaskie) pojawił się minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński. Asystował mu wiceszef resortu obrony narodowej Cezary Tomczyk. Obaj podsumowali działania rządu na rzecz bezpieczeństwa Polski. W ciągu dwóch lat rząd przeznaczył blisko 3 mld zł na ochronę granicy polsko-białoruskiej.

Zastaliśmy tę granicę chronioną płotem, a teraz mamy naprawdę prawdziwą zaporę, której skuteczność szacowana jest na 98 procent – podkreślił minister Marcin Kierwiński. – Nie tylko dzięki zmodernizowanej zaporze fizycznej, ale też i uruchomieniu bariery elektronicznej – również na rzekach granicznych – dodał.

Zaznaczył, że tylko w tym roku polskie służby udarem-

niły ponad 28 tys. prób nielegalnego przekroczenia granicy.

W czasie wystąpienia ministra po drugiej stronie płotu krążył białoruski wiatrakowiec, który zagłuszał słowa szefa polskiego MSWiA.

– Dwa ostatnie lata to niekończące się inwestycje, jeśli chodzi o kwestie bezpieczeństwa. To proces wzmacniania polskich służb i lepszego wyposażenia zarówno wojska, jak i policji, Straży Granicznej. Tych służb i funkcjonariuszy, którzy codziennie bronią naszego bezpieczeństwa – podkreślił szef MSWiA.

Przypomniał też, że rząd podjął działania, by by zwiększyć zatrudnienie w Policji i Straży Granicznej.

– W grudniu 2023 roku zastaliśmy policję z najniższym stanem osobowym od lat i tendencją spadkową. To było 96 tysięcy funkcjonariuszy. Praca w policji nie była na tyle atrakcyjna, a upolitycznienie Policji było faktem. Dziś mogę z dumą powiedzieć, że na koniec tego roku będziemy mieli blisko 101 tysięcy policjantów. Zatrzyma-

liśmy trend spadkowy, zwiększyliśmy uposażenie, wprowadziliśmy świadczenie mieszkaniowe. Podobnie w Straży Granicznej. Mamy najwięcej etatów od lat, ponad 16 tysięcy funkcjonariuszy. Inwestujemy w ludzi i bezpieczeństwo. Nasi funkcjonariusze to elita, to są ludzie o najwyższych kwalifikacjach. Muszą być dobrze wynagradzani i chronieni – powiedział szef MSWiA.

Zarazem też, na ręce dowódców służb mundurowych, podziękował wszystkim policjantom, pogranicznikom, żołnierzom za codzienną służbę na granicy, by Polacy mogli czuć się bezpieczni.

– I mogę, co widać po wszelkich statystykach – podkreślił minister.

Dwa ostatnie lata to niekończące się inwestycje, jeśli chodzi o kwestie bezpieczeństwa. To proces wzmacniania polskich służb

Z kolei wiceminister obrony podkreślił, że Polska przeznacza rekordową kwotę na obronność.

– 200 mld zł, jedna czwarta wszystkich wydatków – mówił Cezary Tomczyk.

Odnosząc się do budowy Tarczy Wschód, wiceminister zapowiedział, że na całej granicy wschodniej (także w gminach graniczących z Litwą i Ukrainą) zostaną utworzone specjalne miejsca składowania jej elementów. Ma to nastąpić w ciągu 14 miesięcy.

– Zależy nam, by na budowie Tarczy Wschód korzystały lokalne firmy – zaznaczył wiceszef MON-u

Z kolei Marcin Kierwiński odpowiadając na pytanie o perspektywę otwarcia podlaskich przejść drogowych z Białorusią, nie dał widoków na rychłą zmianę obecnego status quo.

– Z jednej strony są to kwestie bezpieczeństwa, ale też bieżącej polityki międzynarodowej – zaznaczył Marcin Kierwiński.

Konfederacja domaga się otwarcia przejść granicznych z Białorusią

Polityka
Jakub Wróblewski

Liderzy Konfederacji z Podlaskiego ponownie domagają się otwarcia przejść granicznych z Białorusią. Ich zdaniem, obecna sytuacja mocno uderza w lokalnych przedsiębiorców, którzy od dawna czekają na decyzję rządu.

Całym murem stoimy za przedsiębiorcami z województwa podlaskiego, którzy wciąż oczekują na otwarcie granic. Upominają się o możliwość wznowienia działalności i powrotu regionu do normalnego funkcjonowania – mówił Zbigniew Kaspercuk, jeden z liderów Ruchu Narodowego i Konfederacji.

Polityk zaznaczył, że przedsiębiorcy liczyli na otwarcie granic po zakończeniu manewrów „Zapad”, jednak przejścia wciąż pozostają zamknięte. W województwie podlaskim działają jedynie dwa przejścia kolejowe: Kuźnica Białostocka-Grodno i Siemianówka-Swisłocz.

Kaspercuk podkreślił, że mieszkańcy regionu oczekują

konkretnych działań, a nie tematów zastępczych. – Dziś przedsiębiorcy potrzebują realnego impulsu, jakim byłoby otwarcie przejść granicznych z Białorusią – dodał. Jego zdaniem byłby to także sygnał dla inwestorów i turystów, że Podlasie jest regionem bezpiecznym.

– Wszyscy dookoła liczą zyski, oprócz nas. Dlatego Konfederacja domaga się otwarcia przejść granicznych między Polską a Białorusią – apelował Kaspercuk.

Szymon Popławski przypomniał, że przedsiębiorcy od dawna apelują o rozwiązanie problemu. – Cały czas rząd nas ignoruje. Mieszkańcy Podlasia nie potrzebują jałmużny, tylko możliwości prowadzenia działalności gospodarczej – zaznaczył.

– Żądamy pełnego otwarcia wszystkich przejść granicznych na Podlasiu. Nie chcemy pozorów, chcemy normalności. Jesteśmy pełnoprawnym regionem Polski, który chce pracować i się rozwijać. Brakuje tylko jednej decyzji politycznej o otwarciu granicy – mówił Karol Pruszyński z Konfederacji.

Wyróżniono nauczycieli z regionu

Edukacja
Magda Ciasnowska

W Białymstoku uroczystość świętowano Dzień Edukacji Narodowej. Nauczyciele odebrali odznaczenia państwowe, nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Podlaskiego Kuratora Oświaty.

W środę (15 października) w Sali Koncertowej ZSM przy ul. Podlesnej pojawili się nauczyciele z całego regionu. Okazją do spotkania były wojewódzkie obchody Dnia Edukacji Narodowej. Była to okazja do życzeń, podziękowań i docenienia ciężkiej, codziennej pracy, pasji i zaangażowania.

– Każdy z państwa jest wyjątkowy – zwracała się do obecnych na uroczystości nauczy-

cieli Agnieszka Krokos-Janoczyło, Podlaski Kurator Oświaty. – Gromadzimy się dzisiaj tutaj, żeby odznaczyć najwspanialszych z województwa podlaskiego i jako Podlaski Kurator Oświaty chylę czoła i dziękuję. Z okazji tego święta życzę państwu, żebyście spełniali swoje marzenia, realizowali cele, ale przede wszystkim, żebyście byli sobą.

Jak przypomniał Tomasz Klim, wiceprezydent Białegostoku, według Urzędu Statystycznego w województwie podlaskim jest ponad 15 tysięcy nauczycieli. W samym Białymstoku jest ich dokładnie 6341.

– To ogromna liczba osób, która dźwierży w swoich rękach wielką odpowiedzialność – może to zabrzmieć górnolotnie, ale odpowiedzialność za Pol-

skę. To wy kształtujecie młode pokolenie, to wy kształcicie nasze dzieci, to wy budujecie obraz szkolny – podkreślał Tomasz Klim. – Życzę wam, żebyście zawsze do swojej pracy podchodzili z uśmiechem i zawsze czuli, że macie wsparcie w takich osobach jak Podlaski Kurator Oświaty, jak wojewoda, jak minister i jak organ prowadzący. Życzę wam też mnóstwo energii w pracy zawodowej.

Podczas uroczystości wyróżniający się nauczyciele i pracownicy oświaty zostali uhonorowani m.in. Medalami za Długoletnią Służbę (86 złotych, 53 srebrne i 23 brązowe), Medalami Komisji Edukacji Narodowej (186), Nagrodami Ministra Edukacji (16), Nagrodami Podlaskiego Kuratora Oświaty (64).

Obecne były również dwie osoby, które dzień wcześniej otrzymały tytuł Profesora Oświaty.

Dzień Edukacji Narodowej został ustanowiony jako polskie święto oświaty i szkolnictwa wyższego w 1972 roku. Upamiętnia rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, którą z inicjatywy króla Stanisława II Augusta Poniatowskiego 14 października 1773 roku utworzył Sejm Rozbiorowy.



Nauczyciele z całego regionu świętowali wczoraj w Białymstoku Dzień Edukacji Narodowej

FOT. MAGDA CIASNOWSKA

REKLAMA

0011409050

Energo
Ciepło dla Twojego domu!

**50 ZŁ ZNIŻKI
NA KAŻDĄ TONĘ
ONLINE I STACJONARNIE**

ZADBAJ O CIEPŁO NA ZIMĘ!

WĘGIEL GROSZEK EXTRA PREMIUM +
Bez cienia Kwantu!

WĘGIEL GROSZEK EXTRA POWER+
Groszek dla ogrzewania!

WĘGIEL ORZECH PREMIUM +

KOD: ZIMA2025

WWW.ENERGOBIELSK.PL/SKLEP/

502 628 352

Bielsk Podlaski, ul. Kleszczelowska 84a

Łapy, ul. Żwirki i Wigury

Puszcza Mariańska, Michałów 44

Z PROKURATURY

74-latka oskarżona o współudział w 40 oszustwach internetowych

Prokuratura Okręgowa w Białymstoku skierowała do Sądu Okręgowego w Toruniu akt oskarżenia przeciwko 74-letniej kobiecie podejrzanej o współudział w 40 oszustwach internetowych.

- W toku przeprowadzonego śledztwa ustalono, iż nie ustaleni sprawcy nawiązywali w Internecie kontakt z mieszkankami Polski, po czym kłamliwie podając się za amerykańskich żołnierzy, dziennikarzy, lekarzy czy inżynierów deklarowali wobec nich uczucie miłości oraz zamiar przjazdu do nich celem stworzenia związku i zamiar przesłania im paczki wartościowej - wyjaśnił prokurator Łukasz Janyst, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Białymstoku.

Przestępcy po zdobyciu zaufania ofiar zaczynali prosić o wsparcie finansowe, tłumacząc się problemami finansowymi lub kłopotami z dostarczeniem paczki. Pokrzywdzone otrzymywały również e-maile rzekomo od firm kurierskich o konieczności uisz-

czenia opłat. - W niektórych przypadkach sprawcy podawali się za pracowników firm inwestycyjnych nakładając pokrzywdzone do rzekomego zainwestowania pieniędzy w instrumenty giełdowe i oferując pomoc w tym zakresie - dodał rzecznik.

Kluczową rolę odgrywała oskarżona 74-latka.

- Sprawcy informowali jednocześnie z wyprzedzeniem oskarżoną kiedy i w jakiej formie otrzyma pieniądze, a następnie instruowali ją, by za otrzymane środki pieniężne dokonała zakupu kryptowaluty bitcoin i wpłaciła ją na wskazane przez nich adresy portfeli kryptowalutowych, co też za każdym razem czyniła - dodał prokurator Janyst.

Jak podkreślił rzecznik, łącznie oskarżona otrzymała od pokrzywdzonych 1 402 609 zł.

Kobieta nie przyznała się do winy. Za zarzucane jej czyny grozi jej kara od 7 miesięcy do 15 lat pozbawienia wolności. (AD)

AKADEMIA TEATRALNA

O technologiach w sztuce



W śróde w Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie Filii w Białymstoku odbyło się spotkanie prasowe zapowiadające konferencję pn.: „Nowoczesne technologie w sztuce - współczesny teatr ożywionej formy”. Odbędzie się ona w Teatrze im. Jana Wilkowskiego już w najbliższy poniedziałek, 20 października w godz. 10-18. Udział w niej - w formie stacjonarnej lub on-line - mogą wziąć wszystkie osoby zainteresowane tematem.

- Od dłuższego czasu obserwujemy w kulturze i sztuce zjawisko, gdzie bardzo prężnie w rejonach ich tworzenia wchodzi nowe technologie - mówił Artur Dwulit, prorektor Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie ds. Filii w Białymstoku. - Od dłuższego czasu również toczą się dyskusje na temat tego, czy to jest dobre, czy złe

oraz w jaki sposób nowe technologie wpływają na kształtowanie i tworzenie kultury. My się temu przyglądamy, nie zabieraliśmy jeszcze w tej sprawie głosu, ale jesteśmy w momencie, w którym możemy z pewną świadomością dojrzałą refleksją porozmawiać sobie na ten temat (...). Nasza konferencja będzie służyć porozmawianiu sobie na temat tego, w którym miejscu jesteśmy, co z tego wszystkiego możemy dla siebie wziąć oraz jak bezpiecznie z tego korzystać. Chcielibyśmy też porozmawiać na temat tego, w jaki sposób nowe technologie mogą służyć w odbieraniu sztuki przez osoby ze szczególnymi potrzebami. Konferencja jest też rodzajem trampoliny do 12. edycji Międzynarodowego Festiwalu Szkół Lalkarskich LALKANIELALKA, który będzie miał swój finał w czerwcu 2026 roku. (UK)

Białystok stanie się stolicą podróży i pasji

Festiwal
Urszula Śleszyńska

Białostocki Ośrodek Kultury zaprasza na 14. edycję Festiwalu Kultur i Podróży Ciekawi Świata. Od 22 do 26 października miasto stanie się stolicą podróży, pasji i niezwykłych historii. To wyjątkowe wydarzenie przyciągnie zarówno doświadczonych podróżników, jak i tych, którzy dopiero zaczynają marzyć o wielkich przygodach.

Festiwal Kultur i Podróży Ciekawi Świata jest podsumowaniem całorocznego cyklu spotkań podróżników, którzy dzielą się swoimi przeżyciami i pasjami.

- Białystok to miasto, w którym mieszka bardzo dużo ludzi z pasją i bardzo cieszę się, że ten festiwal gromadzi grono stałych odbiorców i odbiorczyń - mówiła podczas wczorajszej konferencji prasowej Martyna Faustyna Zaniewska, dyrektor Białostockiego Ośrodka Kultury. - Wiemy, że te osoby, które uczestniczą w festiwalu, wiedzą, czego się spodziewać i czekają na niego przez cały rok. Natomiast zachęcamy też bardzo tych, którzy być może jeszcze nie byli na Ciekawych Świata do odwiedzenia nas.

Podczas konferencji prasowej na swoje prelekcje zaprosili podróżnicy: Ania Chomczyk, Paweł Średziński, Joanna Maksimiuk z synem Eliaszem oraz Ewa i Mateusz Zaręba. O szczegółach fe-



W śróde odbyła się konferencja prasowa, na której zdradzono festiwalowe szczegóły

stiwalu zaś opowiedziała jego koordynatorka, Urszula Wysocka z BOK.

- Festiwal celebrować pasję podróżowania, odkrywania kultur, historii miejsc i ludzi. Co roku gromadzi tych, którzy przeżyli niesamowite przygody: od samotnych, ekstremalnych wypraw po rodzinne podróże z dziećmi. Historie tych ludzi potrafią rozpałcić marzenia i zmienić spojrzenie na otaczający świat - mówiła Urszula Wysocka. - Nowością są warsztaty dla osób dorosłych i młodzieży, które wprowadziliśmy, a które odbędą się w sobotę i w niedzielę.

Festiwal otworzy spotkanie z Marcinem Prokopem - dziennikarzem i podróżnikiem, który opowie o swoich najbardziej fascynujących przygodach (niestety na to wydarzenie bilety już się wyprzedały).

W kolejnych dniach publiczność czeka m.in. opowieść Piotra Pogona, który mimo choroby nowotworowej i po usunięciu płuca zdobył cztery szczyty z Korony Ziemi i ukończył Ironmana. Na scenie pojawi się również duet Bartek Ziemiński i Oswald Rodrigo Pereira, który dokonał historycznych zjazdów na nartach z Makalu i Kanczen-dzongi, a także Paweł Małaszko, który jako pierwszy na świecie przejechał rowerem trasę z Karaczi do bazy pod K2. Ewa i Mateusz Zaręba pokażą, jak łączyć pasję wspinaczki z wychowaniem piętki dzieci. Paweł Średziński opowie o Australii, a Ania Chomczyk, znana jako „Joginka w podróży”, zaprosi na niezwykłą opowieść o święcie Ambubachi Mela w Indiach. Więcej informacji oraz program można znaleźć na stronie BOK.

Butelkomaty spełniły swoją rolę. Czy wejdą do systemu?

Gospodarka komunalna
Andrzej Kłopotowski

System kaucyjny od 1 października stał się faktem. Pierwsze butelkomaty pojawiły się już w białostockich sklepach. Czy do systemu wejdą też urządzenia, które są na stanie miasta?

A miasto ma dwa butelkomaty. Uruchomiono je w 2020 roku. Początkowo stały w siedzibach magistratu przy Branickiego 3/5 oraz Słonimskiej 1. Z czasem przeniesiono je do pływalni BOSiR na Stromą i Włókienniczą. Obecnie są „na stanie” miejskiej spółki Lech, która zajmuje się odpadami z Białegostoku i gmin ościennych.

Urządzenia kosztowały ok. 100 tys. zł. Z wyliczeń magistratu wynika, że w latach 2020-2024 mieszkańcy wrzucili do nich ponad 27 tys. butelek, które potem - jako czysty surowiec wtórny - przekazywane były do Zakładu Utylizacji Odpadów Komunalnych w Hryniewiczach, a dalej do recyklerów.

- Butelkomaty pełniły funkcję edukacyjną. Zwracały uwagę na problemy związane z butelkami plastikowymi. Swoją rolę już spełniły - mówi Zbigniew Gołębiowski, rzecznik prasowy spółki Lech. Jednocześnie dodaje: - Zastanawiamy się co zrobić, by nasze butelkomaty mogły wejść do systemu kaucyjnego.

Ale zauważa też, że spółka nie jest częścią tego systemu.

Wyroki w procesie oskarżonych o handel narkotykami

Z sądu
PAP

Rok i 11 miesięcy więzienia - to najsurowsza kara w procesie pięciorga młodych ludzi oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Białymstoku o handel narkotykami na dużą skalę. W pozostałych przypadkach to kary nieizolacyjne. Wyrok nie jest prawomocny.

Wszyscy oskarżeni odpowiedzieli w tym procesie jako młodociani, bo w okresie objętym zarzutami część z nich nie miała jeszcze 18 lat. Zapewniali, że zmienili swoje życie i już nie popełnią przestępstw.

Według aktu oskarżenia oskarżeni brali udział w obrocie różnymi narkotykami i lekami. Zajmowali się m.in. redystrybucją i realizowaniem zleceń detalicznych, dzieleniem narkotyków na mniejsze, zamówione przez internet porcje i ich wy-

syłką w paczkach dostarczanych do paczkomatów. Jest też zarzut związany z próbą zakupu pistoletu na czarnym rynku, którą to transakcję monitorowały amerykańskie służby, bo stamtąd nadeszła do Polski przesyłka z bronią i amunicją. Amerykanie przekazali informację stronie polskiej, funkcjonariusze CBŚP dokonali zatrzymania. Od tego zaczęło się śledztwo w tej sprawie.

Oskarżeni mają obecnie 19-20 lat. To trzech młodych mężczyzn i dwie kobiety. Zarzuty dotyczą ich działalności w 2023 r. Najpoważniejsze przestępstwa zarzucone im przez prokuraturę to działalność w zorganizowanej grupie przestępczej czerpiącej korzyści z handlu narkotykami.

Według ustaleń śledztwa grupą kierował niezidentyfikowany mężczyzna znany oskarżonym z pseudonimu (śledztwo w tej sprawie trwa). Jej

działalność opierała się na kontaktach w jednym z komunikatorów internetowych, a do rozliczeń używano płatności mobilnych i kryptowalut. Główny oskarżony, obecnie 19-latek pochodzący z Hajnówki, założył nawet internetowy sklep do takiego handlu. Realizował nie tylko zlecenia szefa grupy, ale też kupował narkotyki w cenie hurtowej od tej osoby (przesyłane były z Holandii w paczkach z psią karmą), porcjował je, pakował i rozsyłał dalej głównie poprzez paczkomaty i firmy kurierskie.

W zarzutach była mowa o nabyciu co najmniej kilkunastu kilogramów różnych narkotyków o czarnym rynku wartości przekraczającej 900 tys. zł i blisko pięciuset transakcjach sprzedaży odbiorcom detalicznym i hurtowym nie tylko narkotyków, ale też leków. W związku z nimi są też zarzuty używania podrabianych recept.

Oskarżonym zarzucono też tzw. pranie pieniędzy pochodzących z tych przestępstw. Prokuratura tylko w jednym przypadku wniosła o karę więzienia bez zawieszenia i sąd taką karę orzekł.

Obroncy głównego oskarżonego chcieli dla niego kary takiej, by nie trafił on do więzienia. W śledztwie spędził w areszcie blisko półtora roku, które na poczet kary zostanie mu zaliczone. Adwokaci pozostałej czwórki popierali w mowach końcowych wnioski prokuratury.

Sąd nieprawomocnie skazał głównego oskarżonego na rok i 11 miesięcy więzienia, potem będzie on musiał przez rok wykonywać prace społeczne przez 30 godzin w miesiącu.

Dla trzech kolejnych osób orzekł kary więzienia w zawieszeniu, a dla jednej ograniczenie wolności, czyli obowiązek prac społecznych.

DROGI

Tak powstaje odcinek bez węzła



FOT. GODKIA/STRONA KONTRAKTU

87 proc. tyle wynosi zaawansowanie rzeczowe prac w ramach kontraktu na budowę odcinka S19 Boćki-Malewice. To jedyny fragment podlaskiej trasy Via Carpatia, na którym wykonawca nie musi budować ani jednego węzła. Ten niespełna 16 kilometrowy szlak ma być gotowy w przyszłym roku.

Jego wykonawcą jest Strabag. Podobnie jak ponad 12 kilometrowego, wcześniejszego odcinka Boćki-Bielsk Podlaski Zachód. Razem z ponad 9-kilometrowym fragmentem od Bielska Podlaskiego Zachód do Haciek, który wykonuje Budimex, tworzą zachodnie obejście Bielska Podlaskiego na osi północ-południe. Oba mają zostać otwarte na przełomie października i listopada 2025 roku.

Jego przedłużeniem na północ jest nieco ponad 6 kilometrowy fragment od Haciek do Denisek, a na południe właśnie Boćki-Malewice. Zaawansowanie prac na tym ostatnim przedstawia się następująco: roboty drogowe 88,50 proc.; roboty mostowe - 91,50 proc.; zaawansowanie robót budowy

kanalizacji deszczowej - 94 proc.

Odcinek Boćki-Malewice, przyszłej drogi ekspresowej S19, zlokalizowany jest na terenie województwa podlaskiego, w powiatach: bielskim i siemiatyckim, na terenie gmin Boćki i Dziadkowice. Długość odcinka to 15,91 km.

Z tym, że na tym odcinku nie ma węzła, nie mogli pogodzić się mieszkańcy okolicznych gmin. Tym bardziej, że wcześniejszy zaplanowano w Boćkach, a następny w Siemiatyczach. To oznaczało dla nich brak dostępu do drogi ekspresowej na 30 kilometrach. Przez lata starali się przekonać do swoich racji nie tylko drogowców. Dopiero w tym roku minister infrastruktury podpisał „Program Inwestycji” na prace przygotowawcze do budowy dodatkowego węzła Żurobice na powstającym właśnie innym odcinku drogi ekspresowej S19, czyli Malewice - Chlebczyn. Nowy obiekt zostanie zrealizowany jako odrębne zadanie i ma być gotowy w 2031 r. (SZACH)

Śmiertelne potrącenie dziecka. Kara złagodzona

Z sądu PAP

Sąd Okręgowy w Białymstoku zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary dla ojca, który śmiertelnie potrącił własne dziecko. Skazał go w środę na 2 tys. zł grzywny. Podkreślił, że okoliczności wypadku były wyjątkowe, a strata dziecka to przeżycie traumatyczne.

Jesienią ubiegłego roku przed Sądem Rejonowym w Bielsku Podlaskim zapadł nieprawomocny wyrok ośmiu miesięcy więzienia dla ojca za nieumyślne spowodowanie śmierci dziecka.

Sąd odwoławczy, który zajmował się apelacją obrońcy, zgodził się z przyjętą kwalifikacją prawną i oceną dowodów, ale uznał, iż należy w tym przypadku nadzwyczajnie karę złagodzić. Wyrok jest prawomocny.

Wypadek miał miejsce pod koniec sierpnia 2023 roku na posesji w Boćkach. Z ustaleń śledczych wynikało, że rodzina mogła wygodnie wsiąść. Gdy ruszył, poczuł uderzenie; wysiadł i zobaczył, że potrącił swoje 10-miesięczne dziecko, które - raczkując - niezauważone przez nikogo wyszło z domu na posesję.

44-letni wówczas ojciec zawiózł syna, który doznał bardzo

poważnych obrażeń, do punktu pomocy medycznej w Boćkach. Do maluszka wezwany został śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Reanimacja dziecka nie przyniosła jednak efektu.

Prokuratura zarzuciła mężczyźnie nieumyślne spowodowanie śmierci dziecka. Oceniała, że nie zachował on należytej ostrożności podczas manewrowania samochodem i nie upewnił się, czy nikogo nie ma w pobliżu dużego, terenowego auta.

Obrona w apelacji chciała uniewinnienia. Sąd odwoławczy uznał, że nie ma podstaw do uniewinnienia, nie zgodził się też z linią obrony, iż to żona powinna była opiekować się dzieckiem w tym czasie. Ale jednocześnie sąd okręgowy uznał, że - jak mówiła w uzasadnieniu wyroku sędzia Dorota Niewińska - sąd pierwszej instancji sięgnął po „nieadekwatnie nadmierną reakcję prawno-karną”.

Jak mówiła, okoliczności wypadku były wyjątkowe; podkreślała, że o ile sprawca powinien był je przewidzieć, to była to jednak sytuacja tak nietypowa, że owe okoliczności „usłyszy jego uwagę”. Sędzia podkreśliła, że

Sędzia podkreśliła, że oskarżony stracił dziecko, co jest dla niego sytuacją „bardzo wysoce traumatyczną”

oskarżony stracił dziecko, co jest dla niego sytuacją „bardzo wysoce traumatyczną”.

I zaznaczyła, że wymierzenie mu w takiej sytuacji kary ośmiu miesięcy więzienia nie było celowe, a biorąc pod uwagę jego świadomość, iż spowodował nieumyślnie śmierć swojego dziecka, rozmiar jego cierpienia nie uzasadnia konieczności zastosowania więzienia po to, by kara odniosła skutek.

- Zapewne też względy społecznego oddziaływania kary, wobec okoliczności sprawy, nie wymagają surowego ukarania oskarżonego. Dlatego sąd okręgowy uznał, iż wobec oskarżonego spełniły się przesłanki do skorzystania z instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary - dodała sędzia Niewińska.

W tej samej sprawie oskarżony był również dziadek dziecka. Prokuratura zarzuciła mu utrudnianie śledztwa, tworzenie fałszywych dowodów i nakłanianie rodziców dziecka do przedstawienia policji nieprawdziwej wersji wypadku; powodem takich działań miały być obawy przed odpowiedzialnością karną grożącą jego synowi.

Sąd pierwszej instancji również i jego skazał nieprawomocnie na osiem miesięcy więzienia. Na początku tego roku, czyli po tym nieprawomocnym wyroku sądu rejonowego, mężczyzna zmarł. W związku z tym wyrok wobec niego został uchylony, a postępowanie karne umorzone przez sąd odwoławczy.

Ruszyła budowa hali za blisko 7 mln zł

Suwałki opr. AG

Pnie się do góry hala sportowa przy Zespole Szkół nr 4 w Suwałkach. Inwestycja powstaje w ramach rządowego programu Olimpia.

Inwestycja realizowana jest przy Zespole Szkół nr 4 przy ul. Sejneńskiej. Będzie to obiekt sportowy o powierzchni ponad 1000 m. Powstanie tam wielofunkcyjne boisko o wymiarach pola gry 22 m x 32 m oraz wirtualna strzelnica.

Obiekt zostanie wyposażony w instalację elektryczną i oświetlenie wewnętrzne z oprawami LED, instalację fotowoltaiczną, instalację grzewczą oraz instalację wentylacji i klimatyzacji. Zostanie wykonane zaplecze sanitarno-szatniowe.

- Od dłuższego czasu dążyłem do tego, by Zespół Szkół nr 4 zyskał nowoczesny obiekt sportowy - informuje Czesław Renkiewicz, prezydent Suwałk - Udało się! Umowa jest już podpisana. Wykonawca jest na placu budowy i rozpoczął prace - dodaje.

Inwestycję realizuje firma REM BUD z Suwałk. Prace pochłoną blisko 6,8 mln zł. Inwestycja jest dofinansowana w ramach rządowego programu Olimpia.

Obecnie infrastruktura sportowa ZS 4 składa się tylko z małej sali sportowej i boiska asfaltowego.

MATERIAL INFORMACYJNY PROGRAMU APETYT NA POLSKIE. MISTRZOWIE 5 PORCJI

0011409234

Dlaczego warto świętować Światowy Dzień Owoców i Warzyw?

Już jutro 17 października będziemy obchodzić Światowy Dzień Owoców i Warzyw - święto, które jest realną okazją, by przypomnieć sobie, jak wielką moc mają te kolorowe dary natury. Warzywa i owoce to fundament zdrowej diety - dostarczają witamin, składników mineralnych, błonnika i cały arsenał antyoksydantów, związków wspierających nas w codziennej walce ze stresem oksydacyjnym, zmęczeniem i chorobami cywilizacyjnymi.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleca, aby codziennie spożywać co najmniej 400 g warzyw i owoców, najlepiej w pięciu porcjach. Co ważne, jedną z nich może stanowić szklanka (200 ml) soku owocowego, warzywnego lub owocowo-warzywnego - to praktyczny i smaczny spo-



sób na wzbogacenie i wzmocnienie naszej diety.

Dlaczego warto postawić na różnorodność?

Kolory warzyw i owoców to nie tylko uczta dla oczu,

ale też wskazówka, jakie cenne związki kryją się w środku. Czerwone pomidory zawierają likopen, zielone brokuly dostarczają sulforafanu, pomarańczowe marchewki - beta-karotenu, a fioletowe ja-

gody - polifenoli o działaniu przeciwnowotworowym. Te związki stanowią naturalną tarczę, która wzmacnia odporność, chroni serce i zmniejsza ryzyko cukrzycy czy niektórych nowotworów.

Jesień to czas, kiedy szczególnie warto pamiętać o takich sprzymierzeńcach. Szklanka soku jabłkowego dostarczy witaminy C i polifenoli wspierających układ odpornościowy. Sok marchwiowy - bogaty w beta-karoten - nie tylko poprawi koloryt skóry, ale też zadba o nasze oczy i naturalną barierę ochronną organizmu. Sok buraczany, bogaty w naturalne azotany, wspiera krążenie i dotlenienie mózgu, co docenia zwłaszcza seniorzy. Sok pomidorowy zawiera likopen, który ma istotne znaczenie we wspieraniu funkcjonowania układu krążeniowego. Włączenie takich soków do codziennej rutyny to prosty sposób, by przygotować ciało na chłodniejsze miesiące.

O czym warto pamiętać na co dzień?

Warto pamiętać, że soki mają cenne właściwo-

ści, najlepiej traktować je jako uzupełnienie diety. Najzdrowsza dieta to ta, w której warzywa i owoce pojawiają się w każdym posiłku - w różnorodnych formach: surowe, gotowane, pieczone czy właśnie w postaci soku.

Światowy Dzień Owoców i Warzyw to świetna okazja, by zacząć „kolorową misję”. 5 porcji owoców i warzyw dziennie to naprawdę niewiele, a ich systematyczne spożywanie wzmacnia zdrowie, samopoczucie i odporność. A skoro jedna porcja może mieć postać soku - tym łatwiej o sukces!

Autor: dr hab. n. med. i n. o zdr. Beata Sińska, Kierownik Zakładu Żywności Człowieka Wydziału Nauk o Zdrowiu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

#Fundusze Promocji

KRÓTKO

WARSZAWA

Nowy sondaż – 6 partii w Sejmie

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, do Sejmu dostaliby się sześć partii. Największe poparcie zanotowała Koalicja Obywatelska (29,5 proc.), drugi wynik ma Prawo i Sprawiedliwość (28,5 proc.), a podium zamyka Konfederacja (14,4 proc.) - wynika z najnowszego sondażu Opinii24 dla TVN24.

Na czwartym miejscu znalazła się partia Grzegorza Brauna, Konfederacja Korony z poparciem 6,4 proc.

Nową Lewicę wskazało 5,4 proc. respondentów, a Partię Razem Adriana Zandberga 5,2 proc. badanych.

Pięcioprocentowego prognozy wyborczego nie przekroczyłyby Polskie Stronnictwo Ludowe i Polska 2050, na które głos chciało oddać odpowiednio 2,3 proc. badanych oraz 1,7 proc. Inną partię wskazało 0,7 proc. ankietowanych, niezdecydowanych było 4,7 proc. respondentów. 1,2 proc. ankietowanych odmówiło udzielenia odpowiedzi.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WATYKAN

Papież dostał konia z Polski



Papież Leon XIV otrzymał w środę białego konia czystej krwi arabskiej ze stadniny w Kołobrzegu-Budzistowie. Sprawnym ruchem chwycił wodze konia i wyraźnie zadowolony zaczął go prowadzić po watykańskim dziedzińcu. Papież jeździł konno podczas swej wieloletniej posługi w Peru. | PAP

BARCICE

Zatrzymano podejrzanego o potrójne zabójstwo

25-letni mężczyzna podejrzany o potrójne zabójstwo w Barcicach koło Nowego Sącza został zatrzymany przez policję - potwierdziła w środę rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu Justyna Rataj-Mykietyn.

Według nieoficjalnych informacji, 25-latek został za-

trzymany w pustostanie na terenie Barcic. Tragedia rozegrała się w nocy z wtorku na środę w domu rodzinnym zatrzymanego. Ofiarami są kobieta w wieku 52 lat oraz dwaj mężczyźni w wieku 45 i 66 lat - wszyscy byli ze sobą spokrewnieni.

Oprac. Anna Nagel | PAP

BRUKSELA

Sekretarz generalny NATO Mark Rutte powiedział w środę przed spotkaniem ministrów obrony państw Sojuszu w Brukseli, że nie zgadza się z opiniami, iż jeśli rosyjski samolot wtargnie w przestrzeń powietrzną NATO - celowo lub nie - to trzeba go w każdym przypadku zestrzelić. Jego zdaniem należy ocenić, czy stwarza zagrożenie i dopiero wtedy podejmować działania. | PAP

„

Nie zgadzam się, że jeśli rosyjski samolot wtargnie w przestrzeń NATO, to trzeba go zestrzelić

Mark Rutte sekretarz generalny NATO

Politycy podsumowali dwa lata koalicji 15 października

Marcin Koziestański
Warszawa

W środę 15 października minęły dwa lata od wyborów parlamentarnych, w wyniku których PiS utraciło władzę, a koalicję rządową utworzyły: KO, Lewica, Polska 2050 i PSL.

Politycy koalicyjnych ugrupowań, pytani o najważniejsze sprawy, które udało się załatwić przez dwa ostatnie lata, wymienią m.in. odblokowanie środków z Krajowego Planu Odbudowy, wzrost nakładów na obronność i wprowadzenie renty wdowiej.

- Sukcesem jest na pewno zwiększenie bezpieczeństwa kraju poprzez wzrost wydatków na wojsko i uzbrojenie, uzyskanie finansowania na budowę Tarczy Wschód i budowa „prawdziwej zapyry na granicy polsko-białoruskiej” - uważa wicemarszałek Senatu Maciej Żywno (Polska 2050).

Według wiceszefa klubu Lewicy Tomasza Treli sukcesem koalicji rządzącej był, oprócz odblokowania środków unijnych z KPO i wprowadzenia renty wdowiej, rekordowy budżet na rozwój budownictwa społecznego i komunalnego. Treła podkreślił, że w ciągu dwóch lat udało się też „nakierować gospodarkę na dobre tory”, czego - jak mówił - efektem jest wzrost gospodarczy na poziomie 3,5 proc., a także



- Słuchajcie, zrobiliśmy to! Wygrała Polska, wygrała demokracja - mówił Donald Tusk 15 października 2023 r.

udało się „obniżyć drożyznę i inflację”.

- Do sukcesów trzeba też dołożyć wysokie podwyżki dla nauczycieli i innych pracowników sfery budżetowej, przywrócenie programu refundacji in vitro oraz utrzymanie tych wszystkich dobrodziejstw socjalno-społecznych, które według prawicy mieliśmy zlikwidować po dojściu do władzy, w tym programy „800 plus”, „Dobry Start” czy 13. i 14. emerytura - ocenił poseł Lewicy.

Wśród ważnych kwestii, które udało się zrobić, senator KO Krzysztof Kwiatkowski wy-

liczył odblokowanie środków z KPO, zwiększenie nakładów budżetowych na bezpieczeństwo, wzrost wynagrodzeń dla nauczycieli o 30 proc. i przywrócenie finansowania in vitro z budżetu państwa.

- Udało się zrealizować bardzo ważne deklaracje dotyczące różnych projektów społecznych. Bardzo ważny projekt dotyczący renty wdowiej, czyli możliwość otrzymywania części świadczenia po zmarłym współmałżonku. Projekt Aktywny Rodzic - wsparcia finansowego dla osób, które wychowują dzieci, zwiększenie nakła-

dów na pomoc dla osób niepełnosprawnych. To tylko przykłady, chociaż nie jedyne - podkreślił Kwiatkowski.

Były minister rozwoju i technologii, poseł Krzysztof Paszyk (PSL), podkreślił, że ostatnie dwa lata były latami podnoszenia bezpieczeństwa Polek i Polaków w wielu aspektach.

W najnowszym badaniu IBRIS przeprowadzonym dla „Rz” zapytano respondentów, „jak według pani/pana rządzi obecna koalicja?”.

„Aż 65,4 proc. respondentów przyznaje, że Koalicja 15 października rządzi gorzej, niż się spodziewali. 27,7 proc. twierdzi, że rządzi zgodnie z ich oczekiwaniami. A jedynie 3,3 proc. respondentów uważa, że władza jest sprawowana lepiej, niż się spodziewali. Nie ma zdania 3,5 proc. badanych” - napisała „Rz”.

Z badania wynika także - jak wskazuje gazeta - że „aż 43 proc. wyborców rządzącej koalicji uważa, że sprawuje ona władzę gorzej, niż się spodziewali”. Spośród wyborców partii współtworzących obecną koalicję rządzącą, najlepiej oceniają ją wyborcy Koalicji Obywatelskiej (42 proc. niezadowolonych ankietowanych); znacznie gorzej koalicję rządową oceniają wyborcy Trzeciej Drogi (83 proc. zawiedzionych rządem) oraz Nowej Lewicy (74 proc.).

PAP

Jest porozumienie w sprawie związków partnerskich. Lewica dogadała się z PSL-em. Szczegóły w piątek

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Koalicja wypracowała dobre porozumienie dot. formalizacji związków partnerskich - poinformowała w środę Lewica w serwisie X. Szczegóły oraz nazwa projektu ustawy zostaną ogłoszone w piątek.

W opublikowanym przez Lewicę na platformie X nagraniu wystąpili wicepremier, szef Ministerstwa Obrony Narodo-

wej Władysław Kosiniak-Kamysz, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Katarzyna Kotula, wiceprzewodnicząca PSL Urszula Pasławska, a także wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

- Koalicję 15 października łączy to, że chcemy ułatwiać ludziom życie. Dlatego usiedliśmy do stołu, każdy ze swoją propozycją i osiągnęliśmy dobre porozumienie - powiedział Kosiniak-Kamysz.

- Od wielu tygodni pracowaliśmy nad konkretnymi rozwiązaniami. Dlatego powstał projekt przemysłany i praktyczny, który odpowiada na potrzeby społeczne - zaznaczyła Urszula Pasławska.

Włodzimierz Czarzasty podsumował:

- W tej sprawie dojdono do konsensusu w wielu krajach latami. Działamy krok po kroku. Wybieramy wszystko to, co nas łączy, a nie to, co nas dzieli. Ostatnia była

Łotwa, teraz czas na Polskę - podkreślił.

Jak poinformowała Kotula, w najbliższy piątek odbędzie się konferencja prasowa, podczas której zostaną przedstawione szczegóły projektu ustawy.

- Już w najbliższy piątek opowiemy wam o szczegółach tej ustawy, a także podamy jej nazwę. Oglądajcie konferencję prasową i śledźcie nasze media społecznościowe - mówiła.

PAP

Co dalej z Hamasem? „Jeśli się nie rozbiorą, to my ich rozbioramy”

Grzegorz Kuczyński
Strefa Gazy

- Jeśli Hamas się nie rozbiorzy, my ich rozbioramy - ostrzegł prezydent USA Donald Trump. Dodał, że nie niepokoją go zabójstwa Hamasu w Strefie Gazy, bo grupa walczy z „bardzo złymi gangami”.

Pytany o spełnienie przez grupę terrorystyczną kluczowego punktu jego planu pokojowego, Trump zapewnił, że zostanie on wdrożony.

- Oni się rozbiorą, a jeśli się nie rozbiorą, to my ich rozbioramy - zaznaczył. Podkreślił też, że Hamas wie, że nie może sobie z nim „pogrywać” i powołał się na rozmowy grupy z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych.



Hamas otrzymał od USA pozwolenie na to, by tymczasowo utrzymywać porządek na zrujnowanym wojną terytorium

- Rozmawiałem z Hamasem, powiedziałem: rozbiorcie się, prawda? „Tak, proszę pana, rozbioramy się” - relacjonował Trump, uściślając później, że nie prowadził rozmowy osobiście.

Prezydent stwierdził mimo to, że nie jest zaniepokojony zabójstwami dokonywanymi przez Hamas w Strefie Gazy, bo ich celem byli członkowie „bardzo złych gangów”.

- Oni zlikwidowali kilka gangów, które były bardzo złe. Zabili kilku członków gangu, ale szczerze mówiąc, nie przejąłem się tym zbytnio. To w porządku. To kilka bardzo złych gangów - powiedział Trump. Prezydent USA zdawał się odnosić m.in. do nagrania wideo, przedstawiającego członków Hamasu strzelających do kłęczących mężczyzn na ulicach Gazy. PAP

Łukaszenka straszy wojną nuklearną. Co zrobią USA?

Grzegorz Kuczyński
Mirńsk

- Przekazanie Ukrainie amerykańskich rakiet manewrujących Tomahawk doprowadzi do eskalacji konfliktu i postawi świat na krawędzi wojny nuklearnej - powiedział Aleksandr Łukaszenka.

„Żadne Tomahawki nie rozwiążą problemu. Doprowadzi to do eskalacji sytuacji aż do wojny nuklearnej. Prawdopodobnie najlepiej rozumie to Donald Trump, który nie spieszy się z przekazaniem tej śmiertelnej broni i z zezwoleniem na uderzenie w głąb Rosji, na co liczy prezydent Zełenski” - cytuje głowę państwa białoruskiego agencja Belta.

Według niego rosyjskie władze dążą do ustanowienia pokoju na Ukrainie.

W niedzielę Donald Trump poinformował dziennikarzy, że może omówić z Putinem przekazanie Kijowowi rakiet Tomahawk, których zasięg lotu w zależności od modyfikacji wynosi od 1600 do 2500 km.

- Być może powiem: słuchaj, jeśli ta wojna nie zostanie zakończona, wyślę im Tomahawki. Mogę je wysłać. Tomahawk to niesamowita broń, bardzo ofensywna. I, szczerze mówiąc, Rosja tego nie potrzebuje - oświadczył Trump.



Przywódca Białorusi stwierdził, że to Władimir Putin dąży do ustanowienia pokoju na Ukrainie, a przekazanie Tomahawków przez USA będzie groziło wojną nuklearną

Ze swojej strony Zełenski zapewnił, że w przypadku przekazania przez Waszyngton rakiet Tomahawk, będą one używane wyłącznie do ataków na cele wojskowe Rosji, w tym obiekty infrastruktury energetycznej.

Putin z kolei ostrzegł, że dostarczenie Ukrainie tych rakiet będzie „jakościovym nowym” etapem eskalacji i „zniszczy” stosunki między Moskwą a Waszyngtonem. Podkreślił również, że rosyjskie siły obrony powietrznej są gotowe do zestrzelenia amerykańskich rakiet, a samo

ich użycie przez Kijów nie zmieni układu sił na polu bitwy.

Zełenski przekona Trumpa?

W piątek, 17 października, Trump i Zełenski spotkają się w Waszyngtonie w sprawie

Jeśli Ukraina otrzyma rakiet Tomahawk, w ich strefie rażenia znalazłoby się do 1945 rosyjskich obiektów wojskowych

Tomahawków, poinformował we wtorek sam szef Białego Domu. Według niego Zełenski podczas spotkania poprosi o dostarczenie mu tych rakiet. - On chce broni. Chciałby mieć Tomahawki. Wszyscy chcą Tomahawków. A my mamy wiele Tomahawków - powiedział Trump.

Amerykański Instytut Studiów Wojennych (ISW) poinformował, że w przypadku otrzymania przez Kijów rakiet Tomahawk w strefie ich rażenia znajdzie się do 1945 rosyjskich obiektów wojskowych. PAP

Zaskakująca wypowiedź lidera węgierskiej opozycji

Oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Lider węgierskiej opozycji Peter Magyar oświadczył, że w przypadku jego wygranej w wyborach, na Węgrzech w przyszłym roku nie nastąpi szybkie odejście od importu paliw kopalnych z Rosji.

„Nie chcemy pozbywać się (rosyjskich nośników energii) od razu, ale do 2035 roku” - powiedział Magyar w wywiadzie dla Radia Wolna Europa. „To nie znaczy, że nie będziemy kupować od (Rosji) w ogóle, ale że znajdziemy najtańsze i najbardziej bezpieczne źródła. Jeśli nastąpi kryzys energetyczny, powinno być wiele sposobów na zaspokojenie” węgierskich potrzeb - stwierdził.

Zarówno Unia Europejska, jak i Stany Zjednoczone wy-

wają do odejścia od importu rosyjskich nośników energii. Węgry importują obecnie około 95 proc. gazu ziemnego z Rosji, w pierwszej połowie 2025 roku około 92 proc. importu ropy naftowej pochodziło z Rosji.

Rząd Viktora Orbana kilkakrotnie w ostatnich tygodniach odrzucił możliwość rezygnacji z importu energii z Rosji, twierdząc, że nie jest to decyzja polityczna czy ideologiczna, ale kłopotliwy problem geologiczny Węgier.

Wybory parlamentarne na Węgrzech zaplanowano na kwiecień 2026 roku. Niektóre sondaże przedwyborcze wskazują na nawet ok. 20 proc. przewagę TISZY nad rządzącym Fideszem Viktora Orbana. W poniedziałek poparcia premierowi Węgier udzielił prezydent USA Donald Trump. PAP

Donald Trump przyznał pośmiertnie Medal Wolności Charliemu Kirkowi

Oprac. Karolina Wrońska
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump pośmiertnie odznaczył najwyższym odznaczeniem cywilnym, Prezydenckim Medalem Wolności, zabitego konserwatywnego aktywistę Charliego Kirka.

- Jesteśmy tu dziś, by uczcić i upamiętnić nieustraszonego wojownika o wolność, ukochanego lidera, który zmotywował kolejne pokolenie jak nikt inny przedtem - powiedział Trump podczas ceremonii. Medal z rąk prezydenta odebrała wdowa po Kirku, Erika, która przejęła po mężu stery w organizacji Turning Point USA (TPUSA).

- Panie prezydencie, mogę z całą pewnością powiedzieć, że podarował mi pan najlepszy prezent urodzinowy, jaki mógł



Medal odebrała wdowa po Charliem Kirku

sobie wymarzyć - zwróciła się do Trumpa wdowa po Kirku.

Aktywista, który 14 października obchodziłby 32. urodziny, został postrzelony 10 września na oczach tłumów, w trakcie debaty na uniwersytecie Utah Valley. Zmarł

po przewiezieniu do szpitala. Kirk jest pierwszą osobą, której Trump nadał to odznaczenie od początku drugiej kadencji.

- Od czasu zabicia Charliego widzimy dokładnie, dlaczego nasz kraj tak mocno potrzebuje jego przykładu. Obserwujemy legion skrajnie lewicowych radykałów, sięgających po desperackie akty przemocy i terroru, ponieważ wiedzą, że ich pomysły i argumenty nikogo nie przekonują - oświadczył Trump w przemówieniu.

16 września prokuratura stanowa w Utah postawiła siedem zarzutów 22-letniemu Tylerowi Robinsonowi, oskarżonemu o zabójstwo Kirka. W przypadku skazania mężczyzny śledczy będą domagać się kary śmierci. Opublikowano też SMS-y sprawcy, który miał powiedzieć, że zabił Kirka, bo „miał dość jego nienawiści”.

Prezydent Trump i przedstawiciele jego administracji obwinili współodpowiedzialnością za mord „skrajną lewicę” i zapowiedzieli działania przeciwko organizacjom promującym, ich zdaniem, przemoc polityczną.

Kirk był jednym z najbardziej prominentnych działaczy ruchu America First i komentatorem politycznym, a także założycielem organizacji Turning Point USA. Był znany z prowadzenia często burzliwych debat ze studentami. Kirk miał swój program publicystyczny w bliskiej Trumpowi skrajnie prawicowej telewizji Real America Voice.

W wyborach 2024 roku sam Kirk i jego ruch odegrał kluczową rolę w mobilizacji młodych wyborców, prowadząc szeroko zakrojoną inicjatywę zachęcania wyborców do pójścia do urn i oddania głosu na Trumpa. PAP

PRZEPISY TRWAJĄ PRACĘ NAD PRZEPISAMI, KTÓRE ZAOSTRZĄ WYMAGANIA DOTYCZĄCE ENERGOOSZCZĘDNOŚCI

Energooszczędne, czyli tańsze w utrzymaniu. Takie będą domy

oprac. Małgorzata
Czuba-Skarżyńska
redakcja@regiodom.pl

Rosnące ceny energii sprawiają, że coraz częściej liczymy nie tylko koszty budowy domu, ale też jego utrzymania. Stąd wymagania dotyczące lepszej energooszczędności.

Ministerstwo Rozwoju i Technologii (MRiT) przedstawiło projekt rozporządzenia określającego parametry techniczne, które będą musiały spełniać wszystkie budynki w Polsce. Warunki Techniczne (WT) to podstawowy akt prawny regulujący wznoszenie obiektów – od kwestii dostępności, bezpieczeństwa konstrukcji, akustyki i ochrony przeciwpożarowej, aż po efektywność energetyczną.

Projekt zawiera m.in. przepisy wprowadzające standard budynku bezemisyjnego. To obiekty o obniżonym zapotrzebowaniu na energię do ogrzewania, chłodzenia, wentylacji, przygotowania ciepłej wody użytkowej oraz oświetlenia.

Nowe wskaźniki zapotrzebowania na nieodnawialną energię pierwotną zostaną zredukowane o 10% w porównaniu do obecnego standardu niskoemisyjnego:

- budynek jednorodzinny: 63 kWh/(mkw. ·rok) wobec 70 kWh obecnie,
- budynek wielorodzinny: 58 kWh/(mkw. ·rok) wobec 65 kWh,
- budynek użyteczności publicznej: 40 kWh/(mkw. ·rok) wobec 45 kWh.

Co istotne, w budynkach bezemisyjnych nie będzie



W budynkach bezemisyjnych nie będzie można stosować źródeł ciepła, chłodu i energii elektrycznej emitujących na miejscu dwutlenek węgla z paliw kopalnych

można stosować źródeł ciepła, chłodu i energii elektrycznej emitujących na miejscu dwutlenek węgla z paliw kopalnych. Oznacza to stopniowe odchodzenie od kotłów gazowych i olejowych na rzecz odnawialnych źródeł energii oraz nowoczesnych systemów ciepłowniczych.

Nowy standard zacznie obowiązywać:

- od stycznia 2028 r. w przypadku budynków publicznych,
- od stycznia 2030 r. w pozostałych obiektach.

Energia słoneczna obowiązkowa w nowych budynkach

Wymogom w zakresie standardu bezemisyjnego towarzyszą dodatkowe przepisy dotyczące wykorzystania energii słonecznej. Stopniowo, poczynając od budynków użyteczności publicznej i obiektów gospodarczych o dużej powierzchni, nowe budynki będą musiały być wyposażone w instalacje produkujące energię elektryczną lub ciepło z promieniowania słonecznego. Obowiązek

obejmie również nowe budynki mieszkalne od 31 grudnia 2029 r.

Energooszczędność jako filar nowoczesnego budownictwa

Zmiany wynikające z nowych Warunków Technicznych to odpowiedź na rosnące wyzwania związane z koniecznością redukcji zużycia energii. Dane Komisji Europejskiej pokazują, że budynki odpowiadają za ok. 40% całkowitego

zużycia energii w UE, a aż 75% z nich pozostaje nieefektywnych energetycznie. W Polsce, jak wynika z projektu Krajowego Planu Renowacji Budynków z grudnia 2024 r., 60% budynków jednorodzinnych wciąż korzysta z paliw stałych – głównie węgla i drewna. Przyjęcie nowych standardów to szereg korzyści zarówno dla gospodarstw domowych, jak i dla całej gospodarki.

– Większa energooszczędność to przede wszystkim niższe rachunki za ogrzewanie naszych domów i mieszkań. Niższe koszty eksploatacji to z kolei możliwość zapewnienia komfortu cieplnego, czyli optymalnej temperatury wewnątrz budynku, zarówno zimą w sezonie grzewczym, jak i latem w obliczu rosnących temperatur. Komfort cieplny ma bezpośrednie przełożenie na nasz dobrostan, gdy możemy pracować, uczyć się czy odpoczywać w korzystnych dla naszego zdrowia warunkach – mówi Katarzyna Wiatr, ekspert Stowarzyszenia Producentów Wełny Mineralnej: Szklanej i Skalnej MIWO.

Korzyści dla ludzi i środowiska

Promowanie odnawialnych źródeł energii i stopniowe ograniczanie paliw kopalnych w budownictwie to nie tylko redukcja emisji CO₂. To także przeciwdziałanie zjawisku niskiej emisji i poprawa jakości powietrza, co bezpośrednio wpływa na zdrowie mieszkańców.

W skali całego kraju większa efektywność energetyczna

budynków wspiera stabilność systemu elektroenergetycznego, zmniejsza konieczność inwestycji w nowe moce wytwórcze i zwiększa odporność gospodarki na zmienność cen energii.

Technologie wspierające transformację

Wdrożenie standardu bezemisyjnego oznacza rozwój rynku nowoczesnych materiałów budowlanych i technologii. Już dziś na znaczeniu zyskują produkty o wysokich parametrach termoizolacyjnych, a także technologie oparte na odnawialnych źródłach energii. Dzięki nim budynki stają się bardziej ekonomiczne w eksploatacji i lepiej dostosowane do potrzeb użytkowników.

Równoległe z pracami nad nowymi Warunkami Technicznymi, MRiT prowadzi prace nad projektem klas charakterystyki energetycznej i zmianami w świadectwach charakterystyki energetycznej budynków. Nowy standard bezemisyjny ma wyznaczać ramy dla obiektów o najlepszych właściwościach użytkowych.

Te rozwiązania stworzą spójny system umożliwiający przejrzystą ocenę efektywności energetycznej budynków. Konsumenci będą mogli porównywać nieruchomości pod kątem kosztów eksploatacji, a sama świadomość społeczna w zakresie znaczenia energooszczędnych rozwiązań powinna systematycznie rosnąć.

Modnie i na lata. Te wzory płytek robią furorę

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Płytki ceramiczne wybiera się na długo, dlatego trzeba się nad nimi dobrze zastanowić. Jak wybrać między modnym, ładnym, praktycznym i na lata? Podpowiadamy, co się sprawdzi w łazience.

Jeśli chcesz mieć łazienkę, która wygląda modnie, a jednocześnie szybko ci się nie znudzi, postaw na obecnie dominujący trend we wnętrzach, jakim jest inspiracja naturą. Nie ominą

łazienek i płytek podłogowych oraz ściennych.

Modne wzory i kolory

Płytki o wzorze kamienia – to ciągle modny wybór, a jednocześnie ponadczasowy. Na topie są płytki ceramiczne i gresowe o wzorze marmuru oraz trawertynu. Do gry wchodzi także kafelki imitujące wzory kamieni o bardziej wyrazistych barwach i strukturach.

Płytki drewnopodobne – to wybór nie tylko modny, ale też praktyczny. Drewno to kwintesencja naturalnych materiałów,

ale to prawdziwe w łazience jest dość wymagające. Dlatego płytki o wzorze drewna robią furorę;

Płytki o wzorze betonu – to również już klasyka, ale ciągle popularna. W połączeniu ze wzorem drewna wygląda nowoczesnie i przytulnie.

Do świata modnych płytek przebojem wdarło się terazzo – znane też jako lastryko. To nowa odsłona tego popularnego przed laty tworzywa. Kafelki o tym wzorze mogą zawierać kolorowe elementy lub zachować monochromatyczną

paletę barw. To propozycja dla osób ceniących styl vintage lub otwartych na nowe rozwiązania. Modną nowością są płytki z przechodzącym wzorem (tzw. endless), które po ułożeniu tworzą ciągły wzór, np. kamienia.

Kolorystyka płytek podłogowych i ściennych niejako wiąże się z ich wzorami. Popularne są naturalne barwy kamieni, drewna, betonu. Rządzą kolory ziemi: beże, szarości (od jasnych po bardzo ciemne), złamane biele, przygaszone zieleń i ochry. Kolorowe akcenty

mogą wnieść barwne kamyki terazzo.

Ważny jest format

Super modnym rozwiązaniem są płytki wielkoformatowe – wyglądają one bardzo dobrze nawet w małych łazienkach, ale pamiętaj, że ich ułożenie jest pewnym wyzwaniem. Na drugim biegunie są mozaiki. Zarówno duże, jak i drobne płytki są popularne już od jakiegoś czasu, ale super gorącym trendem są tzw. płytki kitkat (stick, finger). Mają charakterystyczny kształt – są długie i wą-

skie, układane w pionie. Można je spotkać jako płytki lub dekorę.

Do tego trendu nawiązują też faktury płytek – wzór cienkich lamelek ułożonych prosto lub w jodełkę to kolejny hit. Modne są także płytki i dekory o fakturze fali, czy geometrycznych kształtach.

Kształt wydłużonego prostokąta mają także ponadczasowe płytki metro, które również królują w łazienkach. Ale na topie są także ich warianty o zaokrąglonej jednej lub dwóch krawędziach.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

„Lot nad kukułczym gniazdem” 2.0

Z okazji 50-lecia premiery filmu w środę, 22 października, do polskich kin wróci „Lot nad kukułczym gniazdem” Miloša Formana, na podstawie powieści Kena Keseya. Bohater filmu, McMurphy (Jack Nicholson) – złodziej, szuler i chuligan – chcąc uniknąć więzienia, udaje psychicznie chorego, tym samym idąc do zakładu psychiatrycznego zamiast do celi. Jednak powoli przekonuje się, że szpital wcale nie jest bezpiecznym azylem, gdzie można przyjemnie spędzić czas. Postanawia działać...
Is

W KSIĘGARNIACH

Krajewski zaprasza na Dolny Śląsk

W księgarniach jest już „Głos z piekła”, nowa powieść Marka Krajewskiego (wyd. Znak). Mamy rok 1925. Pałac Czerniewice, Dolny Śląsk. Na hrabiego von Babbitza spadają kolejne nieszczęścia: pożar folwarku, tajemnicze zniknięcie żony, popadająca w szaleństwo córka Anna. Kiedy pałacowy lekarz zostaje okrutnie zamordowany, do Czerniewic trafia student psychiatrii Herbert Anwaldt. Przypadek dziewczyny ma pomóc mu w studiach nad opętaniem.
bb

CIĘKAWOSTKA

Czy wiecie, że Jerzy Putrament...?

Jerzy Putrament (115. rocznica jego urodzin minie 1 listopada), polityk, ambasador, pisarz i ogólnie komunistyczna szucha, miał w dorobku także powieść kryminalną – „Strachy w Biesalu” – napisaną w 1958 r. Zaczyna się w pociągu jadącym do Ustrzyków Morskich, kiedy to skromny urzędnik Justyn Sobol spotyka byłą aktorkę Olimpię Pęcznińską. Niewinnie, ale zaraz potem pojawia się wątek mordu na Ananasie, najładniejszej dziewczynie Sopotu...
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 178. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski.
Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Kodeks Hammurabiego napisano tak, by nikomu nie pozostawić choć skrawka nadziei
– str. 10

Najsłynniejszy palec w dziejach polskiej medycyny sądowej pojawił się we Wrocławiu w 1998 roku
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Gdy w Chile padł pierwszy sygnał do puczu
22 sierpnia 1973 roku wydano tzw. Deklarację upadku demokracji w Chile. Miesiąc później rozpoczął się pucz generała Augusto Pinocheta.



Bezdany 1908: westernowy napad Piłsudskiego na carski pociąg pocztowy

J. Szczepański, B. Piskala
redakcja@polskatimes.pl

Skok na carski pociąg pod Bezdunami był niezwykły i zuchwały. Pikanterii dodawał mu fakt, że kilku z ówczesnych rabusiów rządziło potem Polską.

W głośnym skoku PPS na pociąg 26 września 1908 r. pod Bezdunami uczestniczył Józef Piłsudski (to on wymyślił napad) i trzech późniejszych premierów Polski: Walery Sławek, Aleksander Prystor i Tomasz Arciszewski. Do tego przyszły prezydent Ignacy Mościcki pomagał skonstruować bomby.

Podczas operacji zginął jeden rosyjski żołnierz, pięciu innych raniono, zaś bojownicy wyszli z napadu bez żadnych strat. Zdobyli dokładnie 200 tysięcy 812 rubli i 61 kopiejek, w tym srebro, złoto i papiery wartościowe. Był to największy taki skok na ziemiach polskich.

Legendę heroicznych socjalistów zabierających pieniądze Rosjanom spopularyzował w 1933 r. Władysław Pobóg-Malinowski – historyk, wojskowy i piłsudczyk – w tomie „Akcja bojowa pod Bezdunami 26.IX.1908”. 215-stronicowa książka, wydana nakładem Głównej Księgarni Wojskowej – zawierała drobiazgowo opisy, hasła, tablice, zdjęcia, pseudonimy i mapki. W jego wersji był to niemalże akt sprawiedliwości dziejowej.

Liderzy PPS mówili o tej operacji nie jako o napadzie, tylko o ekspropriacji – rekwizycji carskiej forsy, bo tak brzmiało dostojniej. Z czasem zaczęto do napadu pod Bezdunami dorabiać wątki patriotyczne. Nie zmienia to faktu, że z punktu ówczesnego prawa była to kradzież o charakterze zuchwałym.

„Siedemnastka z PPS”

W akcji Piłsudskiego uczestniczyli: Walery Sławek, Alek-



15 października 1905 roku, podczas posiedzenia Rady Partyjnej PPS w Mińsku Litewskim, Piłsudski został szefem Wydziału Spiskowo-Bojowego kierującego Organizacją Bojową PPS. Tak późniejszy naczelnik niepodległego Państwa Polskiego wyglądał podczas podróży do Japonii w 1904 roku

sander Prystor, Aleksander Damasty, Tomasz Arciszewski, Jerzy Sawa-Sawicki, Józef Kobiałko, Kazimierz Młynarski, Bronisław Gorgol, Włodzimierz Momentowicz, Aleksander Lutze-Birk, Edward Gibalski, Bertold Brajtenbach, Czesław Świrski, Jan Balaga, Jan Fijał-

kowski i Włodzimierz Hellmann. W przygotowaniach do napadu pomagała Aleksandra Szczerbińska, przyszła żona Piłsudskiego.

Pomysł akcji, jak była mowa, wyszedł od Piłsudskiego. Wiedział on doskonale, że PPS potrzebowała jak najszybciej finan-

sowej kroplówki – szczególnie braku dały się we znaki po 1905 r. Bez tego zastrzyku sama partia jak i jej paramilitarna przybudówka – Organizacja Bojowa PPS – były bliskie agonii, a to oznaczało pożegnanie się z planami walki o niepodległość. Carska agentura co chwila zadawała

kolejne ciosy PPS-owskiemu strukturalom, ludzie dowiadawali się o kolejnych stratach ponoszonych przez to ugrupowanie, z warszawskiej Cytadeli dobiegały głosy o kolejnych zakatowanych bojowcach.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski



UROKI KODEKSU HAMMURABIEGO

Już paragraf 1 Kodeksu Hammurabiego stanowi: „Jeśli ktoś kogoś oskarżył i rzucił na niego podejrzenie o zabójstwo, zaś tego mu nie udowodnił, ten kto go oskarżył poniesie karę śmierci”. Dalej jest już tylko krwawiej.

Marduk i prawo

Babiloński zbiór praw, jeden z pierwszych w dziejach, został zredagowany i spisany w XVIII wieku przed Chrystusem za panowania króla Hammurabiego – szóstego przedstawiciela I dynastii z Babilonu.

„Nie ma króla, który by sam jeden był najsilniejszy. Dziesięciu lub piętnastu królów idzie za Hammurabim, panem Babilonu. Tyle samo idzie za Rim-Sinem, panem Larsy, tyle samo za Ibal-pi-Elem z Eszunnun, tyle samo za Amut-pi-Elem z Qatny, a dwudziestu idzie za Jarim-Limem z Jamhadu” – cmokali o nim kronikarze.

Ów mocarny władca nie tylko wyniósł kult babilońskiego boga Marduka (tego, co lubił konie, psy i smoki) do rangi religii państwowej, ale zabrał się również za zredagowanie praw. W 282 artykułach określił tryb postępowania we wszystkich możliwych dziedzinach: wykroczeń przeciwko własności, ziemi i zabudowaniom, kupców i agentów handlowych, kobiet, małżeństwa, własności rodzinnej i dziedziczenia, pobicia i uszkodzenia ciała, rolnictwa, najmu, własności i sprzedaży niewolników.

Talion i mutylacja

Czytając Kodeks, można się solidnie przestraszyć. System kar opierał się na tzw. prawie talionu (sankcja identyczna ze skutkiem przestępstwa) oraz mutylacji (konsekwentnym pozbawianiu skazanego poszczególnych części ciała). Całkiem sporo przestępstw zagrożonych było karą śmierci. Te bezkrwawe sprowadzały się do sutych grzywn w srebrze, co z kolei mogło się skończyć niewolą za długi.

Co więcej, prawo Hammurabiego miało charakter kazuistyczny, tzn. jego przepisy formułowano, przewidując konkretne, możliwe do popełnienia przestępstwa, nie starając się o wypracowanie uniwersalnych zasad ogólnych.

O tym, że ludzie nie byli równi wobec prawa, nie warto nawet wspominać. O wielkości kary decydował status: wolny czy niewolnik, posiadany majątek lub funkcja np. na dworze władcy. Liczyło się, kto skarżył i kto był oskarżonym. Np. za uszkodzenie ciała niewolnika odszkodowanie brał jego właściciel.



Kodeks znany z inskrypcji wyrytej na diorytowej steli odkrytej w 1902 roku podczas wykopalisk w Suzie



W PPS NIE UŻYWANO SŁOWA „NAPAD”. MÓWIONO O „EKSPROPRIACJI”

Bezdany 1908: napad Piłsudskiego na carski pociąg pocztowy

Ciąg dalszy ze str. 9

PPS atakuje i rabuje

Nic więc dziwnego, że spa-dało dla niej poparcie, a wielu porzucało jej szeregi. Potrzebna była akcja, która potrafiłaby odbudować morale wewnątrz PPS-u i poprawić jej obraz wśród zwykłych Polaków. A przede wszystkim miała dać środki tak potrzebne do konspiracyjnej roboty, do szykowania ataków na wroga klasowego.

Jedyny sposób, w jaki można było zdobyć środki, to napady na rosyjskie firmy i urzędy. To prawda, że były takie działania, jak choćby akcja pod Rejowcem, gdzie ludzie kierowani przez Tomasza Arciszewskiego zrabowali 3,5 tysiąca rubli, a po napadzie na pocztę przy ul. Wspólnej w Warszawie konto PPS zasiliło prawie 6,5 tys. rubli.

Były też mniej lub bardziej udane napady w Łodzi, Wysz-nicy, Łowiczu czy Nałęczowie. To wszystko jednak było mało, kropla w morzu konspiracyjnych potrzeb – pozyskiwano zaledwie drobnicę. Kiedy wydawało się, że to już koniec działania PPS, stojący na czele Organizacji Bo-jowej Józef Piłsudski zagrał va banque.

Jeszcze kilka miesięcy wcze-sniej pisał w liście do jednego ze swoich najbliższych współpracowników, Witolda Jodko-Nar-kiewiczza, późniejszego dyploma-ty: „Pytasz, czy jesteśmy zdolni do tego lub owego. Jesteśmy zdolni jedynie do dopadnię-cia resztkami sił do czegośkolwiek większego. Uda się, dobrze! Moż-na rozpocząć na nowo budowę różnych rzeczy. Nie uda się – no to koniec i basta. Do żadnych poli-tycznych rzeczy nie mamy sił i możliwości – to fakt”.

Potrzebna kasa!

Teraz jednak postanowił opracować skok, który pozwo-liłby na lata rozwiązać finansowe kłopoty. Na miejsce przyszłej ak-cji wybrał Litwę. Dlaczego aku-rat te tereny? Z jednej strony znał je doskonale, z drugiej strony li-czył, że będzie to zaskoczenie dla carskich siepaczy. Poza tym Li-twa była w miarę bezpieczna dla PPS-owskich bojowców – tamtejsza policja była leniwa, nie miała też doświadczenia w walce z bo-jownikami czy – jak ich carat na-zywał – bandytami.

Plan Piłsudskiego mógłby śmiało posłużyć za przykład rasowym gangsterom, których wyczyny znamy głównie z ame-rykańskich filmów. Zaczęto przygotowania od mniejszych skoków, by zdobyć środki na główną akcję. Najpierw Piłsud-ski wtajemniczył w szczegóły ak-cji Aleksandra Prystora, później-

szego premiera RP, który miał już spore doświadczenie w konspi-racyjnej robocie.

Ze zbieraniem środków na główne uderzenie nie było jed-nak łatwo – co prawda dwa na-pady były udane, „pozyskano” po kilkanaście tysięcy rubli, ale już dwa kolejne okazały się to-talną kląpą. Na dodatek więk-szość zrabowanej kasy prze-kazano Stanisławowi Patkowi, który jako obrońca więźniów politycznych przeznaczył je na walkę w sądach i szybko okazało się, że „zbiórkę” trzeba zaczynać od nowa.

Przygotowania

Sytuacja stała się w pewnym momencie tak dramatyczna, że aby przetrwać najgorsze, trzeba było nawet sprzedać broń trzy-maną w berlińskiej i wiedeńskiej kwaterze partii. Pomysłu akcji na Litwie jednak nie zarzucono.



„Zamach na pociąg pocztowy” według krakowskich „Nowości Ilustrowanych” z 17 listopada 1908 roku

Z polecenia Piłsudskiego Prystor ruszył do Wilna, by rozpocząć przygotowania do wielkiego skoku.

W tym samym czasie odwołano z Kijowa Aleksandrę Szerbińską, gdzie pracowała już nad planem napadu na miejscowy bank. Pojechała do Wilna, by razem z Janiną Prystorową obserwować ruch pociągów na tamtejszym dworcu.

Domki letniskowe w pobliskich lasach wybrano na skład materiałów wybuchowych, a mieszkania w niedalekiej odległości wybrano na składy broni i schronienie dla członków grupy. Ci, których wyznaczono do akcji, zaczęli pracę od podróży na trasie pociągu, który miał być celem ataku. Ich zadaniem było nawiązywanie kontaktów z kolejarzami, wyszukiwanie najlepszych miejsc i momentu do ataku. Pod lupą znalazł się przede wszystkim dworzec w Bezdanach.

Nowy termin napadu

Termin ataku na pociąg i dworzec wyznaczono na 19 września. I nagle pech - na wyboistej drodze wyrzuciła się bryczka z bojowcami. Nowy rozkaz głosił: odwołujemy akcję. Kolejny termin Piłsudski wyznaczył za tydzień, na sobotę 26 września.

Jedni ruszyli w rejon stacji piechotą, inni udali się tam tramwajem konnym. W całej operacji brało udział 17 ludzi, trzon stanowiła jednak szóstka. To „ko-

mando” z Walerym Sławkiem na czele wsiadło do pociągu z pieniędzmi wcześniej. Druga grupa zamachowców czekała na nich na peronie w Bezdanach. Świetnie tam grali, udając zwykłych, przypadkowych pasażerów. Jeden z nich np. zaległ jak kłoda na ławce, odgrywał podpitego, inny w tym samym czasie obskakiwał namolnie jakąś kobiecinę.

Kilka minut przed godziną 23 pociąg zaczął leniwie zbliżać się do Bezdan. Wtedy Walery Sławek dał sygnał Świrskiemu, aby ten zaciągnął hamulec i razem z Prystorem i Brajtenbachem „zaczęli walić do uciekających żandarmów”.

Zatrzymały ich pancerne drzwi

Odpowiedzialny za działania dywersyjne Lutze-Birk usiłował w tym czasie wysadzić w powietrze szynę. Miał jednak pecha - plan się walił, bo pociąg zatrzymał się dalej niż planowano. Dla tego Lutze-Birk podbiegł do lokomotywy i pistoletem sterroryzował jej obsługę.

Bojowcy wrzucili do pociągu ładunki wybuchowe. Kiedy te eksplodowały, w wagonach wypadły wszystkie szyby i zgasły światła. Powstało zamieszanie, nikt z pasażerów i ludzi czekających na dworcu nie wiedział, co się tak naprawdę dzieje. Padały przekleństwa mieszające się z płaczem. Jeden z bojowców, strzelając w powietrze, odpędził ludzi, którzy nieświa-

domi niebezpieczeństwa wyszli z dworca.

Kiedy lokomotywa zatrzymała się wreszcie na stacji, grupa Sławka doskoczyła do eskorty oraz oficerów i urzędników. Przyłożone do skroni pistolety zrobiły swoje - nikt nie kwapił się do stawiania oporu, a napadnięci posłusznie oddali broń. Zamachowcy rozbili telefon i telegraf. W tym czasie Piłsudski, Prystor i Arciszewski wdarli się do przedziału pocztowego, zatrzymały ich jednak pancerne drzwi, za którymi skryła się eskorta.

Pokerowa zagrywka

Zamachowcy nie mieli już jednak ani jednej bomby, wydawało się więc, że nici z planu, że przepadnie skarb tak bardzo potrzebny partii. Konwojenci wagonu pocztowego czuli się pewnie za żelaznymi drzwiami przedziału. Trwało nerwowe wyczekiwanie.

Ponoć wtedy Piłsudski podszedł do drzwi i na cały głos krzyknął po rosyjsku: „Otwierać! Jeśli nie, bombę rzucę!”. Zaczął

Sam Piłsudski demonstrował ostentacyjnie niechęć do pieniędzy. „Moneta! Niech ją diabli wezmą, ja nią gardzę, ale wolę ją brać, tak jak zdobyc w walce, niż żebrać o nią u zdzienniałego z tchórzostwa społeczeństwa polskiego” - pisał tuż po akcji w liście do Feliksa Perla.

Papierami wartościowymi natomiast miał się zająć Prystor. Kazano mu je zrealizować w Kijowie. Wkrótce po akcji nastąpił dramat, bo władze rosyjskie przypadkowo aresztowały Jana Fijałkowskiego. Wyciśnięto z niego informacje, które pozwoliły dotrzeć do udzielającego schronienia uczestnikom napadu Ignacego Grabowskiego.

Zeznania Fijałkowskiego oraz zdrajcy Edmunda Baranowicza pozwoliły z kolei carskiej bezpiecznie aresztować Czesława Świrskiego. Potem w ręce agentów cara wpadli jeszcze Czesław Zakrzewski i Cezaryna Kozakiewiczówna. Świrskiego, Fijałkowskiego i Zakrzewskiego skazano 9 września 1909 roku na karę śmierci, a Grabowski i Kozakiewiczówna

26 WRZEŚNIA 2023 R. NA LITWIE ODSŁONIĘTO TABLICĘ UPAMIĘTNIAJĄCĄ AKCJĘ POD BEZDANAMI. OBECNY BYŁ AMBASADOR RP NA LITWIE KONSTANTY RADZIWIŁŁ

spokojnie odliczać: „Dziesięć, dziewięć, osiem”. Kiedy wypowiedział „siedem”, drzwi się otworzyły - błąd poskutkował, a zrezygnowana ochrona wagonu opuściła go z podniesionymi rękoma.

Bojownicy rzucili się błyskawicznie do paczek z pieniędzmi, złotem i papierami wartościowymi. Nie dotknęli jednak worków ze srebrnym bilonem, z których każdy ważył po 20 kg.

Tu nastąpił końcowy moment operacji. Jeden z bojowców wziął od przerazonego dróżnika trąbkę i na rozkaz Piłsudskiego dał nią sygnał do odwrotu. Była wtedy dokładnie godzina 23.45. Potem wszyscy uciekali w różnych kierunkach: jedni na piechotę, inni bryczkami, pozostali zaś łodziami.

Trzy wyroki śmierci

Piłsudski wraz z Momentowiczem pojechali bryczką w kierunku Jedlinki. Tam w miejscowym majątku policzyli łup. Zdobyte srebro i złoto zakopano; po kilku tygodniach przyszła żona Piłsudskiego, Aleksandra Szerbińska, przemyciła je do Galicji. Fundusze posłużyły do spłaty długów organizacji oraz wsparcia uwięzionych towarzyszy i ich rodzin. Po latach byli uczestnicy napadu dowodzili, że część łupu trafiła do skarbu wojskowego, który posłużył później do utworzenia organizacji strzeleckich. Miało to ewidentnie ukazywać moralną stronę operacji.

wiczówna skazani zostali na ciężkie roboty. Po licznych interwencjach kary śmierci zamieniono skazańcom na dożywotnią katorgę.

Z Bezdan do Nieświeża

Dla Piłsudskiego i jego środowiska Bezdany stały się symbolem niesłychanej odwagi, przeciwnicy zaś wytykali mu z kolei, że takimi działaniami, jak napad na pociąg pocztowy, potwierdzał tylko swoją szemrność, bandycką przeszłość. Wielu wypominało Piłsudskiemu to działanie jako niewłaściwe, a celował w tym m.in. jego wielki przeciwnik polityczny Roman Dmowski.

Piłsudski nigdy nie wyparł się swego udziału w akcji pod Bezdanami i jej polityczno-kryminalnych skutków. Co więcej, gdy w 1926 r. jedna się z arystokracją i konserwatystami na spotkaniu w pałacu Radziwiłłów w Nieświeżu przekuł ów napad w autostatyczny wierszyk:

„To nie sztuka zabić kruka, ani sowę trafić w głowę, ale sztuka całkiem świeża, trafić z Bezdan do Nieświeża”.

Z uwagi na kilku uczestników: Józefa Piłsudskiego, Walerego Sławka, Aleksandra Prystora i Tomasza Arciszewskiego, którzy w późniejszym czasie stanęli na czele polskich rządów, napad niekiedy nazywany bywa „Akcją czterech premierów”. 26 września 2023 roku na Litwie odsłonięto tablicę upamiętniającą to wydarzenie.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ DOLNOŚLĄSKI



Palec pani Aliny stał się jednym z najlepiej zbadanych organów w dziejach dolnośląskiej medycyny sądowej

Prokurator, palec pani Aliny i 10 lat procesu

W lutym 1998 r. we Wrocławiu prokurator Jacek K. ugryzł w palec kobietę. Dziesięć lat musiał tłumaczyć się z tego w sądach.

Jeśli ktoś kiedyś zdecyduje się zrobić film na podstawie tej historii, to będzie koniec komedii w światowym kinie. Ale dla wrocławskiego prokuratora Jacka K. ta sprawa była życiowym dramatem, a dla polskiego wymiaru sprawiedliwości wstydliwą kompromitacją. Dziennikarze owego prokuratora złośliwie nazwali „gryzli”.

Palec czy noga?

Przez 10 lat prokurator był ciągnany po sądach za to, że pewnej nocy na środku ulicy we Wrocławiu ugryzł w palec pewną panią. Palec owej pani nie zginął się dłużej niż siedem dni - orzekli fachowcy z medycyny sądowej. A prawo karne mówi jasno: naruszenie czynności narządu ciała na czas powyżej dni siedmiu to poważne przestępstwo. Palec to w końcu narząd ciała. I to także ważny! Zresztą, dla prawa karnego nie ma znaczenia, czy palec to, czy noga, dajmy na to, jakiegoś restauratora skatowanego przez gangsterów wymuszających haracz. Czy palec kobiety od prokuratora, czy noga restauratora od gangsterów - paragraf ten sam. Pierwszy! Artykułu 157 Kodeksu karnego. Do pięciu lat więzienia.

Organ w ustach

A było to tak... W nocy z 6 na 7 lutego 1998 r. pani Alina i prokurator K. bawili się na zakrapianym alkoholem imprezach. Każde na swojej. W różnych miejscach i w różnym towarzystwie.

Ich drogi zeszyły się o północy na przejściu dla pieszych przy ul. Swobodnej, niedaleko dworca PKP. Gdy pani Alina ze znajomymi przechodzili przez pasy, nadjechał prokurator. Prowadził jego znajomy, bo on wypił kilka kieliszków. Nie wiedzieć czemu doszło do scysji. Jak to po alkoholu bywa, trudno ustalić, kto zaczął. Według pani Aliny - prokurator. Prokurator twierdził, że to któryś z towarzyszy pani Aliny wałnął pięścią w maskę auta.

Awantura rozgorzała na dobre. W pewnym momencie palec pani Aliny znalazł się w prokuratorskich ustach. Mięśnie żwaczy, kierującą pracą szczęk, zareagowały natychmiast. Ta jedna impulsywna, idiotyczna decyzja mięśni żwaczy kosztowała pana prokuratora lata kariery. Co gorsza, nadjechał patrol policjantów, a prokurator Jacek K. naubliżał im.

Kazali kiwać palcem

Dekadę zajęło prokuratorowi K. wyjaśnienie sądowi, że mięśnie żwaczy działały bez konsultacji ze swoim właścicielem. Że on sam z ich idiotyczną reakcją na palec w ustach nie ma nic, ale to zupełnie nic wspólnego. Tak czy siak, palec pani Aliny i prokuratorskie mięśnie stały się jednymi z najlepiej zbadanych organów w dziejach dolnośląskiej medycyny sądowej.

Eksperci kazali pani Alinie kiwać palcem, a gdy mówiła im, że boli, wpisywali ów fakt do „protokołu oględzin”. Konsylia najwyższej klasy fachowców z różnych dziedzin medycyny analizowały zachowanie mięśni żwaczy. Ostatecznie orzekli, że mogły same zacisnąć się na palcu, nie pytając prokuratora K. o zgodę.

Wyrok: niewinność. Za ubliżanie policjantom: warunkowe umorzenie. **Marcin Rybak**

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

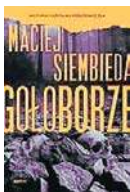
rekomenduje
Stanisław Majerowski



Zieleń potrafi być zabójcza...

Obsesja na miłość, podziemne tunele i punk rock na tle ustrojowej przemiany końca lat osiemdziesiątych. Zieleń jest wodnista i mętna. Pływają w niej ryby, ale także... ludzkie szczątki, najpiękniejsze wspomnienia i złowieszcze cienie.

Małgorzata Oliwia Sobczak, „Zieleń”, wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 54,99 zł



Gdy ludzie są twardsi niż skała

Dwa zwaśnione świętokrzyskie rody pielęgnują nienawiść, której nauczyli ich przodkowie. Wszyscy wiedzą, że wojna między Kończakami a Cebrzynami jest święta, morderstwo – honorowe, a rodzina i obowiązek wobec niej stoją ponad prawem.

Maciej Siembieda, „Gołoborze”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 54,99 zł



Gdzie zniknęła nasza Urszulka!?

Urszula to opiekunka w hospicjum, osoba empatyczna i oddana ludziom. Pacjenci ją uwielbiają, a lekarze doceniają jej poświęcenie i bezgraniczną cierpliwość. Kto więc i dlaczego miałby porwać tę kochaną dziewczynę, która jest aniołem dla innych?

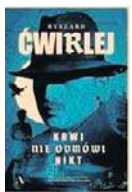
Wojciech Chmielarz, „Złotowłosa”, wyd. Marginesy, Warszawa 2025, cena 54,90 zł



Strach wciąż panuje w Sosnowcu

Podczas rozbiórki fińskiego domku odnalezione zostają ludzkie szczątki. Śledztwo prowadzi podkomisarz Laura Halber, która próbuje odkryć, kto stoi za zbrodnią sprzed lat. Nieoczekiwanie okazuje się, że sprawa łączy się z jej rodzinną tragedią.

Przemysław Żarski, „Ferment”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, cena 49,90 zł



Każdy nieznajomy to dla ciebie śmierć!

Poznań, 1939 rok. Na ulicach okupowanego miasta nie ma miejsca na złudzenia – każdy gest, każde spojrzenie może oznaczać śmierć. Fischer, dla Polaków zdrajca w niemieckim mundurze, w rzeczywistości działa jako agent polskiego podziemia.

Ryszard Ćwirlej, „Krwi nie odmówi nikt”, wyd. Agora, Warszawa 2025, cena 54,99 zł



Gdy zamiast inspiracji pojawia się trup

Eliza, autorka kryminałów, przyjeżdża na Jamajkę w poszukiwaniu pisarskiego natchnienia. Ocean Blue – luksusowy hotel z widokiem na szmaragdowe zatoki – wydaje się idealnym miejscem, by zacząć od nowa. Ale zamiast inspiracji pojawia się trup.

Karolina Winiarska, „Tajemnica Ocean Blue”, wyd. Diamenty, cena 49,90 zł

Z tej podróży możesz już nigdy nie wrócić...

Marta Witecka zatrzymuje się w małym miasteczku. Dostrzega się o kłótni. W miasteczku może mieszkać nie więcej niż tysiąc osób. Następstwa przekroczenia tej liczby są przerażające.

„Zawróć. Jeśli możesz, to zawróć”. Lektorka z GPS-u wyraźnie traciła cierpliwość. Rzeczywiście, na mapie widniała pusta przestrzeń, a auto z trudem poruszało się po zakamowanym nieistniejącej drodze. Marta przeklęła w duchu swoje lenistwo, już dawno miała zaktualizować program. Zrezygnowana, wyłączyła urządzenie.

Po chwili zobaczyła zabudowania. Zastanawiała się, czy nie wjeżdża komuś do gospodarstwa. Była bardzo zmęczona. Samochód od kilku kilometrów niepokojąco terkotał, a kierownica stawiała opór. Pomyślała, że to znak. Do Żarnowca miała jeszcze jakieś sto kilometrów i choć zmrok zapadł nie tak dawno, postanowiła poszukać noclegu.

Wjechała do Mille. Uśmiechnęła się, przypominając sobie łacińskie znaczenie tego słowa. „To jak symboliczne przekroczenie progu tysiąclecia” – pomyślała. Na znaku ktoś białą farbą zmienił nazwę na Mille. „Dobrze się zapowiada” – stwierdziła w duchu.

Zwolniła. Drzewa wyciągały gałęzie w głąb ulicy, a w świetle reflektorów wirowały złoto-czerwone liście. No tak, polska jesień. Odetchnęła, masując obolały kark.

(...)

Po kilkunastu metrach skończył się asfalt i wjechała na kocię łby. Dla jej peugeota było to stanowczo za dużo. Silnik zawył, a skrzynia biegów wydała ostatni zgrzyt. Zatrzymała auto na końcu drogi, w pobliżu niskiego drewnianego budynku. Na drzwiach dojrzała odręczny napis: „Przyparafiałny klub AA”.

– No to sobie, kurwa, pojechałam – przeklęła na głos, rozgryzając ostatnią kukulkę. Przyjemne alkoholowe nadzienie rozpryskało się w ustach. Wyłączyła silnik i światła. Dopiero teraz zauważyła, że zrobiło się już całkiem ciemno. Zwinnie wyskoczyła z auta i zamknęła pilotem drzwi. Drgnęła, słysząc nadspodziewanie głośne kliknięcie alarmu. Rozejrzała się, by sprawdzić, czy przenikliwy odgłos nikogo nie przestraszył, ale na ulicy nie było żywej duszy.

Puste, wymarłe miasteczko. Żadnego ojca rodziny kroczącego z rozwianymi połami płaszcza, żadnej spieszącej do dzieci matki osłaniającej się chustą przed wiatrem, żadnego chłopca na rozklekotanym rowerze, z trudem dosięgającego sio-

dełka. Nikogo. Potrzęsła głową. Te stereotypy... To dlatego nie potrafi napisać dobrego reportażu. Wszyscy jej ciągle powtarzają, że pisze o tym, co każdy już wie, a tymczasem prawda leży pod spodem, tam, gdzie nie dociera płytkie dziennikarskie śledztwo. „Trzeba interesować się człowiekiem i tym, czego nie widać”. Banały!

Reportażem z Żarnowca, gdzie kilka miesięcy temu wydarzyła się tragedia, udowodni, że umie dotrzeć do prawdy.

W nagrodę dla najlepszych gimnazjalistów książkę zorganizował wycieczkę do Włoch, śladami Jana Pawła II. Wybrano samych wzorowych uczniów, w sumie czterdziestu. Tylko praktykujących katolików. Wesoła młodzież wsiadła z gitarą do autokaru i nigdy nie wróciła. Śledztwo wykazało, że zawinił kierowca. Nadmierna prędkość w trudnych warunkach zrobiła swoje. Nie wiadomo, kto prowadził. Obydwa zmiennicy nie żyją. Mówią o nich „mordercy”. Pochodzili z Żarnowca, gdzie ciągle są ich rodziny, które teraz miasto chce zliczować. I to jest początek historii.

Dwóch dziennikarzy wróciło z niczym. Biegajowa nagrała jakieś rozmowy z matkami, a Heniutek miał dogadaną żonę jednego z kierowców, ale po tygodniu wrócił, zrezygnowany. Naczelną miał bzika na punkcie tej historii. Małe miasteczko, śmierć i lincz. Wiedział, że temat jest trudny, ale chciał go podjąć. Miał nadzieję, że to uratuje dogorywający tytuł.

Na zebraniu redakcji, kilka dni po powrocie Heniutka, długo milczał. Nagle prowizoryczna salka konferencyjna wydała się za mała i choć lato już minęło, wszystkich uderzyła fala gorąca. Naczelną świdrował każdego wzrokiem. Był wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną, więc patrzył z góry, a jego twarz, narzeczona od rozdrapanych krost, niepokojąco pulsowała.

– Witecka! Ty pojedziesz! – Wskazał palcem Martę. – U Joli są zaliczki i vouchery. Do roboty! – machnął dłonią jak packą na muchy.

Wszyscy podnieśli się z miejsc, tylko ona została w salce. Przejrzała kalendarz w komórce. Wszystkie kratki były puste, nie miała zaplanowanego ani jednego spotkania, nawet u dentysty. Spojrzała z politowaniem na wyświetlacz telefonu. Pojedzie. Przecież to żaden problem. A może jej się uda i zostanie numerem jeden. No, raczej dwa, po samym mistrzu Szajnercie, naczelnym.

Przejrzała się w szklanej szybie salki konferencyjnej. Włosy



DAGMARA ANDRYKA

Pisarka, scenarzystka, autorka opowiadań. Z wykształcenia jest filozofem. Ukończyła studia podyplomowe w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

wartystycznym nieładzie, w kolorze wiewiórki w słońcu, lniący przylegający T-shirt i ukochane zielone bojówki z niezliczoną ilością kieszeni. Do tego skórzane wysokie trampki i szara bluza. Nie wyglądała na gwiazdę dziennikarstwa. Pociągnęła twarz bez makijażu, duże błyszczące oczy – tak wygląda zwyczajna kobieta. „To ostatnia szansa” – pomyślała, przysmykając oczy. Wydarzenia z Żarnowca nie fascynowały jej tak jak naczelnego, ale wiedziała, że odpowiednio podane mogą być hitem. I właśnie tak postanowiła je opisać.

Teraz jednak utknęła w opustoszałym Mille. Po chwili dojrzała wysoką wieżę z krzyżem. Odetchnęła. Właściwie nie wiadomo dlaczego, bo przecież kościół jest w każdym polskim miasteczku. Rozejrzała się ponownie, nasłuchując jak zająć podczas polowania. Nie docierały do niej żadne dźwięki. Nawet psy nie ujadły. Cisza. Potworna i jakaś złowroga.

Zapaliła papierosa. Zarzuciła na plecy wysłużoną torbę i ruszyła przed siebie. Po kilku minutach dotarła do rynku. Domy szczególnie okalały teren, jak zabudowania obronne. Wszystkie niskie i ciemne, otoczone potężnymi drzewami o splecionych gałęziach. Spojrzała na komórkę. Dochodziła dwudziesta trzecia. Dym z papierosa ugrzązł jej w gardle, nie dawał spodziewanego kopa. Była już bardzo zmęczona. Zdeptała niedopałek, ale nie chciał się zgasić. Kilka razy przygniatała go, aż w końcu przestraszyła się, że spali sobie trampki. Miała już dość.

Stała pod domem, w którym właściciel prowadził delikatesy. Wiszący szyld „U Silnego” skrzyjał przy każdym podmuchu wiatru. Wyjęła komórkę i za pomocą aplikacji postanowiła wyszukać nocleg.

Telefon myślał. Z tytuł zabudowań dobiegało stłumione brzęczenie. Zaciekawiona, znalazła ścieżkę między domami. Nasłuchiwała z lekkim niepokojem. Brzęczenie się wzmacniało, jakby coś próbowało się uruchomić, ale nie mogło. Podeszła bliżej i zobaczyła niebieską poświatę. Przez sekundę myślała, że to może komisariat, i pierwszy raz w życiu ucieszyła się na myśl, że spotka policjanta. Odważnie

weszła na ścieżkę. Po kilku krokach dojrzała niebieski neon BAR RZYM, z migającą i brzęczącą literką M. Komórka zapiszczała nieprzyjemnie. Brak sygnału GPS.

– Szajs jeden!

Ogniki papierosów wyróżniały się na tle szarego, dużego okna, a przez szpary przy futrynach dobiegał monotony głos z radia. Marta nabrała powietrza, żeby uciszyć strach. Bar „Rzym” wyglądał jak speluna. Z trudem uchylała ciężkie drzwi. Niemal natychmiast buchnął specyficzny odór – mieszanka alkoholu, garmażerki i taniego tytoniu.

– Zamknięte, signora! – usłyszała lekko brzmiące śpiewne wołanie.

Podeszła bliżej. Drobna, znużona barmanka nawet nie drgnęła. Mimo późnej pory zachowała nienaganny makijaż. Mocne kreski i szare cienie podkreślały jej duże, piwne oczy. Kobieta miała czarne włosy, wygładzone i spięte w kucyk. Czerwone usta odcinały się od ciemnej karnacji. Choć była ubrana w dopasowaną elegancję kosztującą w grafitowym kolorze, zapiętą pod samą szyję, z pewnością stanowiąła obiekt westchnień tutejszych mieszkańców.

„Piękna Włoszka” – pomyślała Marta i mimo dość nieprzyjemnego powitania postanowiła zostać.

– Dobry wieczór.

– Już nic nie podam. Jutro zapraszam, od dwunastej – barmanka ciężko westchnęła. Zaczęła ścierać z blatu nieistniejące okruszki.

Marta usiadła na wysokim barowym krześle. Rozejrzała się. Knapia była urządzona jak pizzeria, ale lokalni goście najwyraźniej zmienili ją w pub z piwem (...).



Dagmara Andryka, „Tysiąc”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

Nasza rodzina nie jest na sprzedaż, nie chcemy nią kupczyć na Instagramie

Maja Bohosiewicz w Pudelku Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 160

Jakub Żulczyk wyruszył w podróż

Pisarz do niedawna był związany z dziennikarką Adrianą Prodeus, z którą doczekał się córki Hanny. Teraz miejsce krytyczki filmowej zajęła znacznie od niego młodsza didżejka Kasia Golomska. Na profilu pisarza pojawiła się seria zdjęć z wyprawy wzdłuż Stanów Zjednoczonych, w której partnerowała mu urodziwa blondynka.



WASP. Sieć szpiegów

Ale Kino+ HD, 20:10

Rok 1990. Pilot René González (Édgar Ramírez) przestaje się z Kuby do USA. Nie jest jednak dysydem. Na Florydzie wiąże się z WASP Network – organizacją zwolenników Castro, szpiegami przenikającymi do struktur zwalczających kubański reżim.

Życie po zagładzie ludzkości

HISTORY, 21:00

Jak wyglądałaby nasza planeta, gdyby zabrakło na niej ludzi oraz jak zmieniłaby się przez kolejne dni, tygodnie, miesiące, lata czy milenia od zniknięcia człowieka. Autorzy filmu próbują znaleźć odpowiedzi na te pytania w oparciu o wiedzę ekspertów.

Pomost

BBC First, 21:00

Jenna Coleman jako detektyw Ember Manning rozpracowująca serię niepokojących zdarzeń w położonym nad jeziorem rodzinnym mieście. Czy pożar hangaru na łodzi, śmierć dziennikarki badającej kulisy sprawy zaginięcia kobiety oraz nielegalny związek dwudziestokilkulatką z dwiema nieletnimi dziewczynami mogą być ze sobą powiązane?

Bergerac

BBC First, 22:15

Detektyw Jim Bergerac (Damien Molony) zostaje wciągnięty w śledztwo dotyczące morderstwa kobiety. Sprawa zmusza go do konfrontacji z demonami przeszłości i ponownego odkrycia śledczej intuicji.

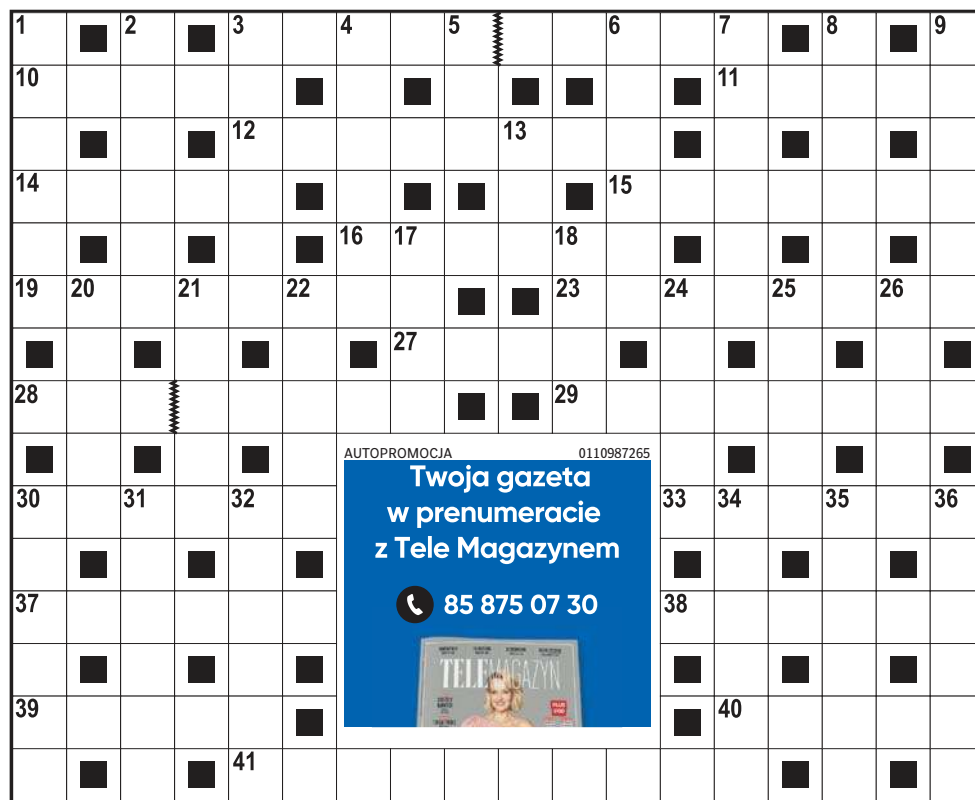


Poziomo:

- 3) kraj w Afryce, obecnie Burkina Faso,
10) polski serial z Wiesławem Gołasem,
11) bada podwodny świat,
12) surowiec na świecę,
14) mały okręt patrolowy,
15) niepomyślność, zły los,
16) Trynidad i ..., kraj na Karaibach,
19) prototyp dla sztuki starożytnej,
23) lekkomyślna i ryzykowna wyprawa,
27) film w reżyserii Romana Polańskiego,
28) bryndza, oscypek lub pecorino,
29) kwiaty kojarzone z Holandią,
30) imię Bullock, aktorki z USA,
33) pływa po morzach i oceanach,
37) gwarancja wypłacalności dłużnika,
38) wytwarza ciąg powietrza w awionetce,
39) nakrycie głowy ułana, giwer,
40) dawna gospoda, karczma,
41) rzemieślnik wytwarzający broń palną,

Pionowo:

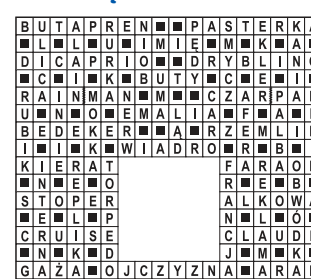
- 1) małżeńska niewierność,
2) laufer na szachownicy,
3) strata poniesiona z powodu braku doświadczenia,
4) wczesna msza w adwencie,
5) kosmita z amerykańskiego serialu,
6) formacja roślinna w Ameryce Południowej,



- 7) satelitarna na balkonie,
8) drzewo liściaste o białej korze,
9) ósemkowy format książki,
13) wierzbą o srebrzystych białych,
17) jacht Leonida Teligi,
18) szeroki u utracjusza,
20) „Wierna ...”, powieść Żeromskiego,
21) August, były prymas Polski,
22) barwne zjawisko na niebie,

- 24) gigant z wyspy Rodos,
25) nigdy nie dochowa sekretu,
26) kotlet mielony w menu,
30) ubezpiecza kolumnę wojska,
31) wielki ssak morski,
32) na czele wyższej uczelni,
34) imię Karolaka, aktora z „Lis-tów do M.”,
35) azjatycki drapieżnik z rodziny kotów,
36) zabawki z Danii.

ROZWIĄZANIE NR 159



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj działaj śmiało, ale słuchaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że wskaże Ci ona właściwy kierunek. Trzymaj się obranej drogi.

Ryby (19.02 - 20.03)

Czas na odpowiedzialność. Nie wszystko wymaga Twojej kontroli. Horoskop na dziś to wskazówka, by obdarzać ludzi większym zaufaniem. Baran (21.03 - 19.04) Nie przejmuj się niepowodzeniami, jakich możesz doświadczyć. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że jutro nie będzie po nich śladu.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje dziś zagrają pierwsze skrzypce. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie bać się okazywać uczuć bliskiej osobie. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Zaskoczysz wszystkich swoją pomysłowością. Horoskop na dziś zapowiada, że ludzie wokół popatrzą na Ciebie z dużym uznaniem. Rak (22.06 - 22.07) Zorganizuj przestrzeń wokół siebie. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że porządek i stabilizacja w domu dadzą spokój w sercu.

Lew (23.07 - 22.08)

Uśmiech otworzy dziś każde drzwi. Horoskop dzienny wróży, że ktoś może zaprosić Cię do ciekawego projektu. Warto rozważyć tę propozycję. Panna (23.08 - 22.09) Intuicja nie zawiedzie. Uważaj tylko na zbyt gwałtowne reakcje. Horoskop na dziś mówi, że jedno słowo za dużo może sporo kosztować. Waga (23.09 - 22.10) Czas na zmianę kierunku. Drobną decyzją zaważy na przyszłości. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że dobrze na tym wyjdiesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca przyniesie Ci dzisiaj sporo satysfakcji. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by nie zapominać jednak o krótkim oddechu. Strzelec (22.11 - 21.12) Pojawi się szansa na nową znajomość. Horoskop na dziś podpowiada, by otworzyć się na nie, nawet jeśli czujesz niepewność... Kozirożec (22.12 - 19.01) Marzenia są bliżej, niż myślisz. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że dziś Twoja wrażliwość stanie się największą siłą.

Rewelacyjna młodzieżowa reprezentacja Polski!

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 4. kolejce eliminacji mistrzostw Europy do lat 21, reprezentacja Polski w kapitalnym stylu rozbiła - na stadionie „Stadsparksvallen” w Jönköping - Szwecję aż 6:0.

Trzy najlepsze drużyny turnieju finałowego, który odbędzie się w 2027 roku w Albanii i Serbii, będą reprezentować Europę na Igrzyskach XXXIV Olimpiady w Los Angeles w 2028 roku.

Bilans selekcjonera Jerzego Brzęczka w młodzieżowej reprezentacji Polski jest wręcz znakomity. Cztery mecze, cztery zwycięstwa, 15 strzelonych goli oraz żadnego straconego przez swoich młodych podopiecznych. W ostatnim wyjazdowym starciu znów jego drużyna zachwyliła, ale takiego rozmiaru naprawdę mało kto się spodziewał ze Szwecją.

Hat-trickiem popisał się kapitan zespołu, młoda wschodząca gwiazda Rakowa Częstochowa, Tomasz Pieńko, a po jednym голу dołożyli również bardzo utalentowani Kacper Urbański Antoni Kozubal i Marcel Krajewski.

- Mam młodych zawodników i mam nadzieję, że lodu nad głowami zarówno u nich, jak i u całego sztabu nie zabraknie. Musimy być świadomi tego, co nas czeka za miesiąc. Oczywiście trzeba się z tego cieszyć, bo razem ze sztabem mamy niesamowitą satysfakcję. Dziękuję sztabowi trenerskiemu i medycznemu oraz wszystkim zaangażowanym osobom za wykonaną pracę, która przynosi efekty - podsumował po meczu selekcjoner Jerzy Brzęczek.



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Pieńko popisał się hat-trickiem w starcu ze Szwecją, a po голу dorzucili Urbański, Kozubal i Krajewski

Internet reaguje na fantastyczny wynik

- Nie wierzyłem w pana, panie Brzęczek. Totalnie się pomyliłem. Nie spodziewałem się, że wyciągnie pan z tego pokolenia aż tyle i pokaże tak wspaniały futbol. Z poczuciem wielkiej radości po obejrzeniu tej kadry pisać: przepraszam - podkreślił i przeprosił dziennikarz Tomasz Cwiąkała na portalu X (dawniej Twitter), odnosząc się do fali krytyki, jaka spadła na selekcjonera, gdy obejmował i prowadził dorosłą reprezentację. Wówczas, po wywalczeniu awansu na mistrzostwa Europy, Jerzy Brzęczek został zwolniony przez ówczesnego prezesa związku, Zbigniewa Bońka.

- Piękny mecz. Dominacja absolutna. Brawa dla trenera i drużyny - podsumował spotkanie ze Szwecją wspomniany Boniek, który uległ te kilka lat temu medialnej presji.

- Potężna młodzieżówka pana trenera Jerzego Brzęczka. Duma - napisał Mateusz Borek.

(za jakiś czas) Zmieniamy szyld, bierzemy Roberta Lewandowskiego i jedziemy dalej! - stwierdził Michał Pol w kontekście potencjalnego awansu na igrzyska olimpijskie.

- Cezary Kulesza w roli prezesa PZPN podjął już wiele niefortunnych decyzji personalnych, ale wybór Jerzego Brzęczka na selekcjonera kadry U-21 - choć tak nieoczywisty -

na razie okazuje się strzałem w dziesiątkę. Po czterech meczach jego kadencji trudno nie zachwycić się postawą „młodzieżówki” - podkreślił dziennikarz Radosław Przybysz z portalu Meczyki.pl

- Jurek Brzęczek robi świetną robotę. Mam nadzieję, że tym razem covid nie nadejdzie - napisał z przekąsem Wojciech Kowalczyk.

Reakcja Brzęczka na szóste goła

Brzęczek bardzo żywiołowo reagował przy linii praktycznie przez cały wyjazdowy mecz. Do takiego stopnia, że po trzecim trafieniu (szóstym ogółem!) Tomasza Pieńki... apelował do piłkarzy o koncentrację. Na niespełna siedem sekund przed końcem rywalizacji!

- Panowie, gramy do gwizdka! - ryknął selekcjoner Brzęczek do swoich młodzieżowych podopiecznych na... 7 sekund przed końcem wyjazdowej rywalizacji ze Szwecją (6:0).

Aktualna tabela grupy eliminacji do młodzieżowego Euro

W eliminacyjnej grupie do młodzieżowych mistrzostw Europy Białe-Czerwoni prowadzą w tabeli, choć tylko dzięki lepszemu bilansowi zdobytych bramek wyprzedzają Włochów, którzy mają tyle samo punktów.

1. Polska U21 - 12 punktów
2. Włochy U21 - 12 pkt
3. Czarnogóra U21 - 6 pkt
4. Macedonia Płn. U21 - 3 pkt
5. Szwecja U21 - 3 pkt
6. Armenia U21 - 0 pkt

Mecz Polska U-21 - Włochy U-21 odbędzie się już za miesiąc, 14 listopada.

©

LGP w skokach narciarskich. Nasza kadra na austriackie Hinzenbach

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W najbliższy weekend, 18-19 października, już po raz piąty w tym sezonie czekają nas emocje w skokach narciarskich.

Na 90-metrowym obiekcie wchodzącym w skład kompleksu Energie AG-Skisprung Arena w austriackim Hinzenbach odbędą się bowiem zawody z cyklu Letniej Grand Prix. Trener Maciej Macusiak ogłosił 6-osobowy skład reprezentacji Polski na tę imprezę. W Górnej Austrii zobaczymy: Macieja Kota, Dawida Kubackiego, Kamila Stocha, Pawła Wąska, Aleksandra Zniszczoła i Piotra Żyłę.

Wszyscy panowie już skakali i punktowali w tegorocznym cyklu Grand Prix. Największym nieobecnym jest Kacper Tomasiak. 18-latek w czasie zawodów w Hinzenbach będzie rywalizował w finale Letniego Pucharu Kontynentalnego 2025 w niemieckim Klingenthal, gdzie

stawką jest nie tylko triumf w tegorocznej edycji drugoligowego cyklu, ale i dodatkowe miejsce startowe na początek olimpijskiego sezonu w Pucharze Świata - obejmujący zawody w Lillehammer, Falun, Ruce, Wiśle, Klingenthal i Engelbergu.

W Hinzenbach odbędą się dwa konkursy indywidualne. Sobotnie zawody rozpoczną się o godz. 14.15, a niedzielne półgodziny wcześniej. Wspomniany finał Letniego Grand Prix 2025 w Klingenthal zaplanowano na 24-26 października.

Liderem cyklu jest Austriak Niklas Bachlinger, który ubierał 362 punkty i wyprzedza Japończyków: Sakutaro Kobayashiego (317 pkt.) i Naoki Nakamurę (280 pkt.). Tuż za nimi jest nasz Dawid Kubacki (261 pkt.), a w czołowej „dziesiątce” są jeszcze: Kamil Stoch (6. miejsce = 229 pkt.) i Maciej Kot (7. miejsce = 203 pkt.).

Piotr Żyła jest czternasty (149 pkt.), Aleksander Zniszczoł - osiemnasty (116 pkt.), a Paweł Wąsek zajmuje odległe 75. miejsce (6 pkt.).

©



FOT. ANDRZEJ BANAS

Dawid Kubacki zajmuje czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej LGP. Do lidera traci 101 punktów

Polskie szachistki mistrzyniami Europy po raz drugi w historii!

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SZACHY. Polskie szachistki pokonały Azerbejdżan 2,5:1,5 i zdobyły złoty medal drużynowych mistrzostw Europy w gruzińskim Batumi. To drugi tytuł mistrzowski naszych pań w historii.

Kobieca reprezentacja, prowadzona przez arcymistrza Marcina Dziubę, była rozstawiona w turnieju mistrzowskim z numerem 2 (średni ranking 2397), za gospodarzem - Gru-

zją (2452), a przed Ukrainą (2379).

W ostatnim dniu całej imprezy o sukcesie naszej ekipy zdecydowała Oliwia Kiołbasa, która na trzeciej szachownicy, grając białymi, pokonała Gulnar Mammadową. Pozostałe partie zakończyły się remisami - Aliny Kaszlińskiej z Chanim Balajajewą, Aleksandry Malcewskiej z Gowhar Bejdullajewą i Klaudii Kulon z Ajah Allahwerdijewą. W drużynie występowała także Monika Soćko, która grała we wszystkich pięciu drużynach,

które zdobyły dla Polski medale.

W 5-gwiazdkowym „Grand Bellagio Batumi Convention & Casino Hotel”, srebrny medal Ukraina, a brązowy przypadł ekipie Niemiec, która na konie rywalizacji przegrała z broniącą tytułu Bułgarią (ostatecznie 4. miejsce).

Punkty dla reprezentacji Polski zdobyły: Kaszlińska - 6,5 (z 9 partii - czwarte miejsce indywidualnie na pierwszej szachownicy), Malcewska - 6 (9 - piąta lokata na drugiej szachownicy) - obie wystąpiły

we wszystkich meczach, Kiołbasa - 5,5 (8 - pierwsza lokata na trzeciej), Soćko - 3,5 (6) oraz Kulon - 2 (4).

Warto podkreślić, że Kaszlińska i Soćko nie doznały porażki w turnieju.

Dotychczas polskie szachistki czterokrotnie stawały na podium drużynowych mistrzostw Europy - w 2005 roku, w Göteborgu, również były bezkonkurencyjne, grając w składzie: Iweta Radziejewicz, Monika Soćko, Jolanta Zawadzka, Joanna Dworakowska i Marta Zielińska.

Srebrne medale białe-czerwone zawodniczki wywalczyły z kolei w 2007 roku w Heraklionie i cztery lata później, w greckim Porto Carras, natomiast brązowy krążek zdobyły w 2013 roku w Warszawie. Zmagania w 2015 i 2017 roku kończyły na czwartym miejscu.

Przed dwoma laty (Budva - Czarnogóra), naszym paniom zabrakło do medalu raptem pół punktu...

W Batumi, w turnieju open, najlepsza była Ukraina, a Polska została sklasyfiko-

wana na 13. miejscu wśród 40 uczestniczących drużyn. Bez porażki zakończył zmagania nasz znakomity arcymistrz Radosław Wojtaszek, który zgromadził 5 punktów w 8 partiach, co dało mu siódme miejsce na pierwszej szachownicy.

W drugich z rzędu Drużynowych Mistrzostwach Europy zabrakło lidera krajowego zestawienia Jana-Krzysztofa Dudy, który postanowił odpocząć od występów w szachach klasycznych.

©

SPORT

www.sportowy24.pl

Siatkarze Necko Augustów walczyli w każdym secie, ale rywale byli silniejsi

Mariusz Klimaszewski, opr.
mariusz.klimaszewski@polskappress.pl

SIATKÓWKA. Siatkarze Necko Augustów przegrali na wyjeździe z drużyną KKS Mickiewicz Kluczbork 0:3 (18:25, 22:25, 17:25) w meczu 5. kolejki PLS 1. Ligi.

W pierwszym secie gra toczyła się początkowo punkt za punkt. Później augustowianie zbudowali czteropunktową przewagę (10:6), ale od tego momentu do głosu zaczęli powoli dochodzić siatkarze gospodarzy, którzy powoli zaczęli budować przewagę. W końcówce seta swoją zagrywką dużo problemów przyjeźdnym sprawili Artur Pasiński oraz Tomasz Kalembka, co pozwoliło wygrać ich drużynie 25:18.

Na początku drugiej partii Necko wygrywało 3:1. Gra wyrównała się przy stanie 10:10. Obraz gry przez dłuższy czas nie ulegał zmianie, aż do momentu kiedy przy wyniku 17:18 trzy punkty z rzędu zdobyli zawodnicy KKS Kluczbork - po skutecznych atakach Tomasa Kalembki i Kamila Maruszczyka oraz nieudanej akcji Piotra Łukasika (20:18). Podopieczni Dimy Skoryyya nie byli w stanie odrobić start i miejscowa ekipa wygrała 25:22.

Trzeci set miał nieco inny początek, bo to gospodarze szybko objęli prowadzenie (4:1). Jednak Necko nie zamierało się poddawać i wyrównało na 14:14. Była w tym zasługa między innymi skutecznego bloku w wykonaniu Filipa

Jarosńskiego, obicia dłoni rywali przez Olega Krikuna czy punktu zdobytego przez Konrada Buczkę. To podrażniło zawodników Mariusza Łysiaka, którzy szybko odskoczyli aż na siedem punktów (22:15). Ostatecznie KKS Kluczbork wygrał 25:17, zapewniając sobie trzy punkty.

KKS Mickiewicz Kluczbork - KS Necko Augustów 3:0 (25:18, 25:22, 25:17)

KS Necko Augustów: Oleg Krikun (9), Kacper Taudul (9), Łukasz Rudzewicz (8), Filip Jarosiński (6), Damian Baran (4), Kamil Kulbacki (2), Konrad Buczek (2), Piotr Łukasik (1), Patryk Rodek (1), Jakub Krupiński (1), Radosław Sterna, Jakub Cholewiński, Maksymilian Opiola (1), Jakub Konieczny.

Pozostałe wyniki:

KPS Siedlce - GKS Katowice 0:3 (18:25, 29:31, 21:25), MCKiS Jaworzno - Stal Nysa 0:3 (31:33, 24:26, 23:25), Lechia Tomaszów Mazowiecki - SMS Spała 3:0 (25:19, 25:22, 25:20), Sparta Grodzisk Mazowiecki - Anioły Toruń 0:3 (19:25, 25:27, 21:25), Astra Nowa Sól - BBTS Bielsko-Biała 1:3 (25:22, 17:25, 18:25, 21:25), BKS Bydgoszcz - Avia Świdnik 3:0 (25:22, 25:17, 25:23).

1. GKS Katowice	5	14	15:3
2. Stal Nysa	5	13	15:5
3. BBTS Bielsko-Biała	5	11	13:8
4. MICKIEWICZ Kluczbork	5	11	13:8
5. BKS Bydgoszcz	5	9	12:9
6. Lechia Tomaszów Maz.	5	7	10:10
7. MCKiS Jaworzno	4	7	8:7
8. KPS Siedlce	5	7	9:10
9. PZL Avia Świdnik	5	7	9:11
10. Astra Nowa Sól	5	7	9:11
11. CUK Anioły Toruń	4	6	7:6
12. Nowak-Mosty Będzin	4	5	8:8
13. KS NECKO Augustów	5	4	5:12
14. PIERROT Czarni Radom	4	2	4:11
15. Sparta Grodzisk Maz.	5	2	5:14
16. SMS PZPS Spała	5	2	5:14



Augustowscy siatkarze nie dali rady Mickiewiczowi Kluczbork przegrywając 0:3

TENIS STOŁOWY

Emilia Pszczółowska trzecia w Krakowie. Duży i niespodziewany sukces osiągnęła Emilia Pszczółowska z Ósemki Białystok, zajmując trzecie miejsce w turnieju z cyklu Grand Prix Polski Kadetek i Kadetów w Krakowie. W spotkaniu o strefę medalową tenisistka Ósemki ograła 3:0 zawodniczkę Bronowianki - Emilię Góral, by w półfinale przegrać 0:3 z późniejszą triumfatorką - Natalią Wszółek (Czechowice-Dziedzice).



FOT. OŚEMKA BIAŁYSTOK

PIĘKA NOŻNA

Regionalny Puchar Polski
W 1/16 finału Regionalnego Pucharu Polski Olimpia Zambrów pokonała Promień Mońki 5:0. Natomiast Warmia II Grajewo wygrała walkowerem z LZS Krynki 3:0 wo. (mark)

Wojciech Pertkiewicz: Jaga wciąż jest mocna



FOT. JAGIELLONIA.PL

Wojciech Pertkiewicz był jednym z architektów zdobycia przez Jagę mistrzostwa Polski w 2024 roku

Wojciech Konończuk
wojciech.konończuk@polskappress.pl

PIĘKA NOŻNA. Wojciech Pertkiewicz był prezesem Jagiellonii wraca do Białegostoku, ale już jako sternik Arki Gdynia, gdzie pracował wcześniej i do której przeniósł się na początku 2025 roku.

Nie wypada nawet pytać, czy będzie Pan na meczu w Białymstoku. Pytanie brzmi: czy serce na meczu Jagiellonia - Arka będzie biło dużo mocniej?

Wojciech Pertkiewicz, prezes Arki Gdynia: - Sercie przyspiesza mi na każdym spotkaniu Arki, a teraz puls będzie jeszcze szybszy. Jest rzeczą oczywistą, że emocjonalnie jestem związany z białostockim klubem, ale to poza boiskiem. Na najbliższy mecz przyjeżdżam licząc, że Arka sprawi niespodziankę i wygra.

Gdyby gdyński zespół prezentował się na wyjazdach tak jak u siebie, to teraz byłby sąsiadem Jagiellonii w czołówce tabeli. Co sprawia, że Arka u siebie i Arka na wyjazdach to dwie różne drużyny?

Gdyby odpowiedzieć na to pytanie była prosta, już byśmy receptę na bolączkę wyjazdową znaleźli i byli tym sąsiadem Jagiellonii w tabeli. Od tego w klubie są trener i dyrektor sportowy, by złą sytuację zmie-

nić i mam nadzieję, że stanie się tak już w Białymstoku.

Czy fakt, że w bramce Jagi zabraknie kontuzjowanego Sławomira Abramowicza będzie dużym ułatwieniem dla gdyńskiego zespołu?

Nie podchodzę do tego w ten sposób. Miłosz Piekutowski jest bardzo utalentowanym bramkarzem, ograł się w Stali Stalowa Wola, trenuje z drugą trenera Adriana Siemienia i na pewno wie, co ma robić na boisku. Nadziei na dobry wynik nie opieram na tym, kto będzie bronił w Jagiellonii, a na tym, że to my pokażemy nasze najlepsze oblicze.

Czy obecna Jagiellonia jest równie mocna jak ta, z którą świętował Pan mistrzostwo? Białostocki klub oglądany z zewnątrz wygląda inaczej niż gdy się w nim jest i trudno mi porównać jeden do jednego zespołu z sezonu 2023/24 i obecny.

Były duże zmiany kadrowe, ale to wciąż bardzo mocny zespół. Styl się nie zmienił i jak się ją ogląda, to ręce same składają się do oklasków.

Czy Duma Podlasia może znów sięgnąć po mistrzostwo Polski?

A dlaczego nie? 16 spotkań bez porażki mówi samo za siebie. Według mnie Jagiellonia to kandydat numer jeden do tytułu, ale na ten moment.

Do rozegrania jest jeszcze masa meczów i układ sił może się zmienić.

Tabela ekstraklasy na razie jest zaskakująca. Kilku wielkich faworytów ligi jest daleko, lideruje Górnik Zabrze. Nie jest Pan tym zaskoczony?

- Wiele jeszcze zapewne zmieni. Wisła Płock dwa sezony temu była liderem jak dobrze pamiętam na półmetku rozgrywek, a potem spadła do pierwszej ligi. Według mnie nieuniknione jest, że w walce o najwyższe miejsce liczyć się będą, obok Jagiellonii, Legia, Lech i Raków.

Czy nie odnosi Pan wrażenia, że z sezonu na sezon nasza ekstraklasa jest coraz mocniejsza, a poprzeczka wymaga się coraz wyżej?

To nie jest wrażenie, tylko fakt. Wiem, że wielu wyśmiewa naszą ligę, ale każdy chyba widzi, że jej poziom stale się podnosi. W następnym sezonie będziemy mieli piąty zespół w europejskich pucharach, zajmujemy w europejskim rankingu klubowym 13. miejsce, z widokami na 12., czy nawet 11. lokatę. Ekstraklasa stała się atrakcyjną marką. Gęba się cieszy, kiedy się widzi rosnącą frekwencję. Mecze w każdym mieście stały się świętem i przyjścia na stadion z rodziną

REA BAS był blisko punktu

Wojciech Konończuk
wojciech.konończuk@polskappress.pl

SIATKÓWKA. Bardzo blisko pierwszej zdobyczy punktowej był drugoligowy REA BAS Białystok. Nasz zespół przegrał jednak na wyjeździe z Kartpolem Kobyłka 1:3,

- Szkoda, że taka rzecz nam się przytrafiła. Nie chce się tłumaczyć, ale udział w tym mieli sędziowie, bo ich niektóre decyzje nie były według mnie prawidłowe. Potwierdziło się powiedzenie, że punkt zdobywa się nie wtedy, kiedy piłka dotknie parkietu a wtedy, kiedy tak uzna arbiter - mówi trener REA BAS Białystok Janusz Ignaciuk.

Szansa na wywalczenie przynajmniej „oczka” pojawiła się jeszcze w drugiej partii, kiedy białostoczanie gonili wynik i doprowadzili do remisu 23:23. I wtedy przytrafił im się ogromny pech.

- Raz na tysiąc spotkań zdarza się, żeby w takiej sytuacji przy piłce meczowej piłka po serwisie przewija się po siatce i spada w 20 centymetr pola drugiej drużyny. Nas to spotkało i przegraliśmy - informuje trener Ignaciuk.

Kartpol Kobyłka - REA BAS Białystok 3:1 (20:25, 25:18, 26:24, 25:23).

REA BAS Białystok: Kucharczyk, Szewczyk, Makar, Stanisławajtis, Kardasz, Troc, Micewicz (libero) oraz Rejmer, Zaworonek, Turkowski, Szubzdą i Mróz.

© P



FOT. PAWEŁ BAŁEJKO

Siatkarze REA BAS Białystok bez zdobyci punktowej